Rok XI. Nr. 15 (2905). Wilno, Środa 17 Stycznia 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—80 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Bomby i surmy bojowe nad Dunajem.

Istnieją dwie metody walki z niepożądanemi zjawiskami: 1) można je przemilczeć, by nie szerzyć alarmu w społeczeństwie i 2) można je głośno obwieszczać urbi et orbi celem mobilizacji opinji społecznej do walki z niemi. Władze państwowe, oczywiście, zależnie od okoliczności czasu i miejsca, będą stosowały tę lub inną metodę. Do zadań władz państwowych równie mało należy czynienie reklamy przeciwpaństwowym elementom, jak i usypianie czujności społeczeństwa przed grożącemi mu niebezpieczeństwami. Znalezienie linji średniej między tą Scyllą i Charybdą nie należy do zadań łatwych i wymaga maximum taktu, przezorności, umiejętności, znajomości lokalnych warunków i politycznego instynktu.

Włoska antyfaszystowska gazeta „La Stampa Libera" wychodząca w Nowym Jorku, opublikowała niedawno ciekawe wskazówki, udzielone przez zięcia Mussoliniego Galeazzo Ciano, stojącego na czele włoskiego biura politycznego, podległej mu prasie włoskiej. Między in. jest tam punkt następujący: „W piśmie „Regime" zjawił się artykuł o kryzysie. Artykuł ten jest niewspółczesny. Gazety powinny pisać o objawach ożywienia w handlu i przemyśle. O kryzysie będzie czas pisać, gdy będziemy go mieli już poza sobą".

Jednocześnie z tą instrukcją dla prasy włoskiej czytamy następującą depeszę z Rzymu: „Rzym, 8 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu senatu przyznano Wenecji subwencję w wysokości 5 milj. lirów. Motywując decyzję, senator Marcello z Wenecji oznajmił: Ekonomiczny stan Wenecji znajduje swój wyraz w **mocnym spadku zużycia prądu elektrycznego,** w tem, że 4000 pokoi stoi pustką oraz w dużej ilości niewypłacalnych podatników. **Zajęcia ruchomości przez sekwestratorów były tak liczne, że wszystkie istniejące w mieście składy nie wystarczają dla ulokowania zasekwestrowanych od podatników rzeczy.**

Rebus sic stantibus powstaje pytanie, czy dużo pomoże przemilczanie włoskiej prasy o kryzysie?

Tą samą metodą przemilczania usiłował walczyć w przeciągu 10 miesięcy rząd Dolfussa z niebezpieczeństwem hitlerowskiem. Austrjacka prasa podług rozkazu z góry systematycznie nie pisała o hitlerowskich aktach terorystycznych. Pisma miały prawo publikować tylko oficjalne komunikaty o aktach teroru. Rząd Dolfussa poszedł dalej. Przybyły z Niemiec hitlerowiec-terorysta Werner von Alvensleben, który wziął czynny udział w zamachu na życie wojewody Tyrolu dra Steidtle i w organizacji zamachu na wicekanclerza Fey'a, skazany na 3 i pół lata ciężkiego więzienia, został nieoczekiwanie ułaskawiony! Przywódcy austrjackiego hitleryzmu Frauenfeld i Leopold zostali wypuszczeni na wolność. Rząd Dolfussa zamierzał widocznie przez te posunięcia **udobruchać hitlerowców.** Gruntownie się pomylił. Na te akty łaski hitleryzm w Austrji odpowiedział bombami, dynamitem, granatami ręcznemi, petardami.

Według danych oficjalnych, popełniono w Austrji w okresie od 1-go do 9-go stycznia r. b. **140 aktów teroru!** Bomby, petardy i ręczne granaty rzucane były na domy prywatne przeciwników politycznych, elektrownie, objekty kolejowe, restauracje, sklepy... Teroryści używali i dynamitu i amonitu. Policja austrjacka w przededniu Nowego Roku przechwyciła wprawdzie duże transporty broni, skierowane do Austrji z Niemiec, jednakże, jak widać, nie wszystkie.

W obliczu takiej fali bezwzględnego teroru, nie liczącego się z niczem, rządowi austrjackiemu nie pozostawało nic innego, jak oznajmić wreszcie narodowi całą prawdę i zwrócić się do niego z odpowiedniem wezwaniem. Rząd utrzymuje w tem wezwaniu, że posiada dostatecznie sił w swojej dyspozycji, by dać radę z terorystami. O ile to zapewnienie jest prawdziwe — pokaże niedaleka przyszłość. Dotąd wszystkie „radykalne środki" rządu nie były w stanie uśmierzyć bojowego ducha młodocianych austrjackich hitlerowców-terorystów, którzy jak najmocniej wierzą, że cały reżym Dolfussa jest tylko pauzą między aktami, że w następnym akcie sztandar ze swastyką załopocze nad Wiedniem, zaś 3 miesiące więzienia pod rządami Dolfussa wkrótce stokrotnie zostaną wynagrodzone stanowiskiem hitlerowskiego komisarza...

Jak długo w szeregach terorystów istnieje ta wiara, wszystkie „radykalne środki" Dolfussa do niczego nie doprowadzą. Fala hitlerowskiego teroru zostanie przełamana dopiero wówczas, i tylko wówczas, gdy każdy terorysta będzie miał pewność, że oczekuje go nie stanowisko komisarza, lecz stryczek, i że rząd Dolfussa nie jest jakimś stanem przejściowym. Pierwszą pewność rząd Dolfussa w pewnym stopniu mógłby dać, drugą...

Rządzący blok w Austrji trzeszczy we wszystkich szwach. Stahremberg chce pożreć swą chrześcijańsko-społeczną partnerkę, w szeregach Heimwehry grupują się przyszli uciekinierzy do obozu Hitlera... A sprawiedliwość austrjacka, w przeczuciu przyszłości, sprawuje sądy następująco:

Niejaki Joseph Webermass, 20-letni blacharz, przyniósł z sąsiedniej Bawarji w nocy na 12 listopada kosz petard, z których 15 zostało zapalonych. Kto rzucił petardy — niewiadomo, stwierdzono jedynie, że oskarżony Webermass przyniósł je z Bawarji. Na pytanie, dlaczego jego towarzysze rzucali petardy (sprawa się odbywała w Innsbrucku) oskarżony odrzekł: „By udowodnić, że w Austrji istnieje hitleryzm!" Innsbrukski sąd uniewinnił oskarżonego! Wybuchy te mogą wprawdzie uczynić szkodę ludziom i nieruchomości, ale ponieważ w danym wypadku szkody żadnej nie było, oskarżonego należało uniewinnić...

W tym czasie, gdy austrjaccy hitlerowcy operują bombami, ręcznemi granatami, dynamitem, petardami, a austrjaccy sędziowie — ze względu na brak szkód — ich uniewinniają, w sąsiednich Węgrzech przyjaciele i sojusznicy hitleryzmu dmą w wojenny róg.

Węgierskich magnatów spotkała drobna nieprzyjemność. Doszli do porozumienia z państwami sukcesyjnemi o rekompensacie za wywłaszczone grunta. Przyrzeczono im za to ziemie 200 milj. franków w złocie. Zapłacenie tej kwoty miało się odbyć następująco: Węgry powinny były wpłacić swą wojenną kontrybucję na conto państw sukcesyjnych, z tego zaś conta suma ta miała przejść... do kieszeni węgierskich magnatów. De facto więc za wywłaszczone w Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji ziemie węgierskich magnatów powinien był im zapłacić... węgierski płatnik podatków. Ale oto nawinęło się moratorjum Hoovera, Węgry przestały wogóle płacić, w tej liczbie i wojenne kontrybucje, i zamiast 200 milj. franków w złocie węgierscy magnaci nie otrzymali nic. Tu na szczęście nawinął się Aleksander Stawiski, który odkupił od węgierskich magnatów ich pretensje na 200 milj. franków w złocie za... 4 milj. pengö. Kto kogo oszwabił — Aleksander Stawiski węgierskich magnatów (jak oni utrzymują) czy magnaci Stawiskiego — nie podejmuję się wyrokować. Z jednej strony Stawiski tych 4 milj. pengö widocznie także nie zapłacił, ale i węgierscy magnaci wiedzieli, że obligacje, które mu sprzedali, obecnie, a zapewne i w przyszłości — warte są grosze. W każdym razie Stawiski te obligacje „realizował" dalej i naciągał francuskiego rentjera, węgierscy zaś magnaci pozostali z niczem...

Nie otrzymawszy za swoje wywłaszczone ziemie pieniężnej rekompensaty ani od państw sukcesyjnych, ani od węgierskiego podatnika, ani od Stawiskiego (chociaż nie wpłacił 4 milj. pengö, mógł przecież wpłacić dopóki żył) węgierscy magnaci zapragnęli otrzymać swe ziemie zpowrotem in natura. Po wykryciu afery Stawiskiego, hr. Bethlen przedsięwziął wycieczkę do Anglji, by przygotować grunt dla węgierskiej akcji w tym kierunku. I wówczas, gdy Titulescu stwierdzał wyraźną sytuację: **„Niema rewizji traktatów bez wojny"** hr. Bethlen lekką ręką formułował nowy program Węgier: **Oddanie Węgrom terytorjów z węgierską większością bez plebiscytu, na innych, oderwanych od Wielkich Węgier po wojnie terytorjach — plebiscyt, stworzenie z Siedmiogrodu (rumuńska prowincja Ardeal) samodzielnego państwa pod protektoratem Węgier.**

Tego rodzaju program po niedwuznacznem oświadczeniu Titulescu oznacza krok bardzo wojowniczy w stosunku do Małej Ententy. Po memorandum Hugenberga w Londynie, enuncjacjach Rosenberga, niewycofaniu przez Hitlera po dojściu do władzy z obiegu pewnych ustępów książki „Mein Kampf", podobne wystąpienie węgierskiego działacza, dzielącego skórę na niedźwiedziu, nikogo dziwić nie powinno. Czy zamierzają Węgry drogą zgłaszania maxymalnych pretensyj zmusić sąsiednie państwa do powtórnego udzielenia rekompensaty węgierskim magnatom, wyprowadzonym w pole przez Stawiskiego, za ich wywłaszczone ziemie, czy też sądzą, że na zapalonym przez Hitlera ogniu potrafią ugotować i swój węgierski gulasz i w tym celu gotowe są związać bez szemrania swój los z hitlerowskiemi Niemcami? W każdym razie nad Dunajem od Passau do Morza Czarnego zgęszczają się ciemne chmury.

Obserwator.

Żale saarskiego „Frontu niemieckiego".

Prezes komisji rządzącej stwierdza prowadzenie akcji wywrotowej.

GENEWA. (Pat). Przewodniczący komisji rządzącej zagłębia Saary Knox przesłał sekretarzowi generalnemu petycję organizacji t. zw. „Front Niemiecki". Petycja ta zwrócona jest przeciwko komisji rządzącej, a w szczególności przeciwko jej przewodniczącemu, którego oskarża o stronniczość, o popieranie partyj lewicowych przeciwko narodowym-socjalistom i o manifestowanie sympatyj profrancuskich, nie dających się pogodzić z jej mandatem. Petycja krytykuje dalej ostatnie zarządzenia komisji rządzącej. Autorzy twierdzą, że prawie cała ludność Saary wypowiada się za nowym porządkiem rzeczy, stworzonym w Rzeszy.

Przesyłając tę petycję, p. Knox dołączył do niej pismo, w którem w imieniu Komisji Rządzącej oświadcza że nie może pozostać obojętny wobec akcji wywrotowej, prowadzonej przez partję, która sobie na wszystko pozwala, w imię swych stosunków zagranicznych. Komisja zbija punkt po punkcie przytoczone w petycji zarzuty i usprawiedliwia powzięte ostatnio wobec akcji wywrotowej narodowych socjalistów zarządzenia.

Niemcy nie skorzystają z otwartych drzwi

„aby nie stwarzać precedensu".

BERLIN. (Pat). Komentarze prasy niemieckiej wskazują, że rząd Rzeszy odrzuci zaproszenie Rady Ligi Narodów do wysłania swego przedstawiciela na dyskusję w sprawie plebiscytu w zagłębiu Saary.

„Deutsche Allg. Ztg." nie zgadza się na zaproszenie Rady Ligi z tego powodu, aby nie stwarzać precedensu. „Germania" pisze, że po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów udział ich w dyskusji nad plebiscytem w zagłębiu Saary nie byłby do pomyślenia.

Holandja przeciwko reformie L. N.

GENEWA. (Pat). Sekretarz Ligi Narodów otrzymał od rządu holenderskiego notę w sprawie ewentualnej reformy Ligi Narodów. Nota ogłoszona nie została.

Jak słychać, rząd holenderski, stwierdzając, że w zasadzie pakt Ligi może być zmieniony w ramach procedury, przewidzianej przez art. 26, jednocześnie oświadcza przeciwko wszelkiej radykalnej reformie Ligi.

Załamanie się dolara

po ogłoszeniu orędzia Roosevelta.



Po raz pierwszy od czasów wyboru prezydent Roosevelt stanął onegdaj przed Kongresem w Waszyngtonie.

WARSZAWA. (Pat). Na przełomie wczorajszego i dzisiejszego dnia nastąpiło dalsze załamanie się kursu dolara. Giełda warszawska zareagowała spadkiem na N. York z 5.61 na 5,47, co odpowiada 61 ipół procent dawnej wartości dolara, dewizy londyńskiej zaś — z 28,70 na 28,05 — 28,08.

„Reconstruction" skupuje złoto.

WASZYNGTON. (Pat). Zakupy nowowydobytego złota, dokonane w Stanach Zjednoczonych przez Reconstruction Financial Company, sięgają sumy 22.898.735 dolarów.

Cena złota.

WASZYNGTON. (Pat.) W-g oficjalnego komunikatu, cena złota będzie wynosiła 34 dolary 45 centów za uncję aż do nowego zarządzenia.

LONDYN. (Pat.) Cena złota na rynku londyńskim notowana była dziś 131 szylingów 9 pensów za uncję.

Prasa angielska o zarządzeniach.

LONDYN. (Pat.) Cała uwaga prasy brytyjskiej skupia się dokoła nowych zarządzeń walutowych Roosevelta. Biorąc za kurs wyjścia kurs francuskiego franka wczoraj wieczorem po zamknięciu jako 81⅛, oraz ogłoszoną przez skarb amerykański wczoraj wieczorem nową cenę złota 34 dol. 45 cent. za uncję, dzienniki angielskie przewidują, że kurs dolara w stosunku do funta szterlinga wyniesie 5,30 za funt.

Prasa podkreśla, że nowe zarządzenia Roosevelta nie są równoznaczne ze stabilizacją. Dolar będzie miał pewnego rodzaju swobodę ruchu między 50 a 60% wartości

Rozporządzenia o reglamentacji dewiz.

WASZYNGTON. (Pat.) Ogłoszono trzy zarządzenia prezydenta Roosevelta, dotyczące reglamentacji dewiz. Zarządzenia te upoważniają władze państwowe do udzielania licencyj na dokonywania podobnych operacyj osobom prywatnym. Dotychczas z przywileju tego korzystały jedynie banki. Zarządzenia te pozwolą sekretarzowi stanu dla spraw skarbu na dokonywanie operacyj dewizowych.

Raport w sprawie odbudowy Chin.

GENEWA. (Pat). Pod przewodnictwem ministra Becka odbyło się dziś posiedzenie Komitetu Rady Ligi, zajmującego się kwestją współpracy technicznej Ligi z republiką chińską. Komitet ten powołany został w lipcu ub. roku, na wniosek rządu chińskiego, który prosił o współpracę techniczną Ligi w dziele odbudowy Chin. Komitet zapoznał się dziś z raportem dr. Reichmanna i wysłuchał expose sekretarza generalnego Avenola.

Śniadanie u p. p. Becków.

GENEWA. (Pat). Pan minister Beck z małżonką podejmował dziś śniadaniem delegata Wielkiej Brytanji lorda tajnej pieczęci Edena oraz delegata Hiszpanji Lopez Olivana z małżonką.

Jeszcze o prof. Birżyszce.

Już po ukazaniu się artykułu p. t. „Prof. Birżyszka w Polsce" otrzymałem informacje o faktach, które uszły mojej uwagi. Faktami owemi są przedewszystkiem numery „Musu Vilnius", organu Związku Wyzwolenia Wilna, którego prof. Birżyszka jest jak wiadomo prezesem, zajmującym się zarazem w swoim organie publicystyką pod własnem nazwiskiem i pod znanemi pseudonimami.

Otóż stwierdzić należy, że nietylko współpracownicy „Musu Vilnius", ale i sam szef tego organu używa — zapewne dla celów swoiście pojętej propagandy — niedopuszczalnej nawet w walce politycznej metody w stosunku do osób zajmujących w Polsce naczelne stanowiska. Jaskrawą ilustracją tej metody były zamieszczone w „Musu Vilnius" inwektywy skierowane pod adresem jednego z niedawnych szefów rządu w Polsce lub pomawianie o złodziejstwo jednego z wybitnych polityków obozu rządowego, zajmującego obecnie wysokie stanowisko w administracji państwowej. Ukoronowaniem tej metody jest artykuł prof. Birżyszki z listopada r. ub., imputujący ś. p. Hołówce propozycję wydania rządowi litewskiemu zamieszkałych w Polsce politycznych emigrantów litewskich.

Zdarzało się też w Litwie, że ludzie osobiście zaczepieni przez prof. Birżyszkę usiłowali pociągnąć go do osobistej odpowiedzialności, ale prof. Birżyszka znajdował wówczas racje i argumenty dla swej nieodpowiedzialności.

Przed paru dniami pisałem o prof. Birżyszce, jako o polityku i ewent. negocjatorze na temat stosunków polsko-litewskich. Motywowałem pogląd, że mimo sugestyj tego rodzaju, ukazujących się w prasie kowieńskiej, nie posiada on warunków niezbędnych dla takiej roli w razie gdyby zaistniała jej potrzeba. Obecnie wypada tamte zastrzeżenia posunąć cokolwiek dalej. Wobec metody postępowania prof. Birżyszki i jego organu w stosunku do politycznych przeciwników, metody gołosłownych insynuacyj, inwektyw i uchylania się od odpowiedzialności za swoje słowa, nie wątpię, iż wszystkie wymienione w korespondencji „Lietuvos Žinios" osoby, których ominęła sposobność zetknięcia się z prof. Birżyszką, nie mają powodu do żalu z tej racji. Nie ulega też wątpliwości, że prof. Birżyszka nie posiada nietylko politycznych, ale i osobistych, kwalifikacyj, któreby przeznaczać go mogły do jakiejkolwiek pozytywnej roli w dziedzinie stosunków polsko-litewskich.

Testis.

Polityka zagraniczna Francji.

Mowa min. Paul-Boncoura w Senacie.

PARYŻ. (Pat.) W czasie dzisiejszej dyskusji w Senacie nad polityką zagraniczną przemawiał sen. gen. Bourgeois, który specjalną uwagę poświęcił sprawie zbrojeń niemieckich.

Bezpośrednio po mowie sen. Bourgeois, zabrał głos minister Paul-Boncour. Omówiwszy sprawę konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów Paul-Boncour, w odpowiedzi na poruszone w zgłoszonych interpelacjach kwestje oświadczył:

ZNAK ZAPYTANIA PRZED EUROPĄ.

Nie ukrywam tych trudności, jakie się nasuwają. Jednakowóż rząd sądzi, że nie mogą one usprawiedliwiać ani zdenerwowania, ani niepokoju. Należy sprecyzować niepokoje, o których mówiono. Przedewszystkiem silne prądy, które przeszły przez Niemcy, stawiają przed Europą wielki znak zapytania. Jeżeli nie pozwalamy sobie na ingerencję w sprawie wewnętrznej polityki naszych sąsiadów, to jednak musimy stwierdzić, że określa je ich polityka zagraniczna. Należy stwierdzić, że koncepcja rasowa Niemiec hitlerowskich wyraża pojęcie narodu, które stoi w sprzeczności z naszem pojęciem. Ta koncepcja dąży w rzeczywistości do przekroczenia granic i pobudzenia do dzieła tych, którzy się jednoczą pod problematycznem hasłem panowania rasy. Stąd pewien niepokój u sąsiednich narodów, a dowodem tego problem Saary i Austrji. W sprawie Saary Paul-Boncour podkreślił niemożność rezygnowania z plebiscytu.

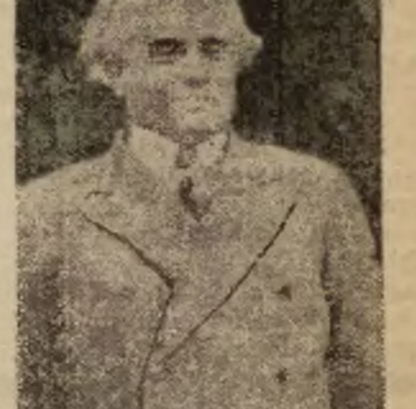
KONIECZNOŚĆ NOWYCH GWARANCYJ.

Polityka francuska — mówił dalej minister — nie zmierza do okrążenia żadnego z wielkich mocarstw — przeciwnie, dąży ona do zjednoczenia i wzmocnienia mocarstw, zdecydowanych utrzymać pokój. Robimy to na gruncie planowej współpracy międzynarodowej, a chodzi tylko o to, aby Niemcy przyłączyły się do nas. Jak to jasno wykazało nasze aide-mémoire z dn. 1 stycznia 1934 r., chodziłoby o to, aby bez umniejszania gwarancyj bezpieczeństwa, będących rezultatem układów już obowiązujących, a mianowicie układu w Locarno, dorzucić nowe gwarancje, któreby uchroniły sygnatarjuszy przed zewnętrzną groźbą skierowaną przeciw ich niepodległości i przed każdą próbą mieszania się w ich sprawy.

PRZYMIERZA FRANCJI.

Chciałbym, by Senat był przekonany, że nigdy nasze przymierza nie były bardziej żywotne, bardziej silne, aniżeli dzisiaj. Przeciwnie, nasz wysiłek szedł zawsze w kierunku rozszerzania tych sojuszów w kierunku rozciągnięcia na cały obszar Europy pewnego rodzaju sieci paktów bezpieczeństwa. Rezultaty, które w tym kierunku w Europie osiągnięto w ostatnich miesiącach są może jeszcze dalekie od doskonałości, ale w każdym razie znacznie tę sieć wzmocniły.

Zachowując nienaruszalność naszych traktatów z Polską i Małą Ententą, staramy się, dzięki aktywnej dyplomacji i przez współpracę samych tych państw, polepszyć ich stosunki na zachodzie z Włochami, na wschodzie z Rosją, na południu z państwami bałkańskiemi i Turcją.



Min. Paul-Boncour.

ZBLIŻENIE Z Z. S. R. R.

Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęca Paul-Boncour stosunkom z Rosją sowiecką, stwierdzając, że w stosunku do niej rząd francuski prowadzi również politykę zbliżenia.

Paul-Boncour z przyjemnością konstatuje równoczesność zbliżenia Francji z Z. S. R. R. ze zbliżeniem dokonanem między Unją Sowiecką a jej sąsiadami, podkreślając w szczególności znaczenie paktu nieagresji między Polską a Sowietami. Pakt ten był niezbędny dla bezpieczeństwa obu krajów i dla pokoju w tej części Europy.

Zmarła p. Paderewska.

MORGES (Szwajcarja). (Pat). Dziś rano zmarła tu pani Helena Paderewska, przeżywszy lat 54.

Wieś wileńska w obliczu głodu.

Skutki klęski nieurodzaju z roku 1933

Małorolne gospodarstwa wsi Wileńskiej a także znaczna ilość średnio zamożnych przeżywają dziś ciężki okres. Około 20 tysięcy rodzin znajduje się w obliczu głodu.

Są to skutki klęski nieurodzaju, która nawiedziła w roku 1933 w ostrej formie powiaty dziśnieński, brasławski, postawski, wilejski, święciański, a w mniejszym stopniu wileńsko-trocki, oszmiański i mołodeczański. Nieurodzaj ten spowodowały niepomyślne warunki atmosferyczne i częściowo choroby roślin uprawnych (rdza na owsach, jęczmieniach i pszenicy). Niemałą rolę odegrały także obfite i częste deszcze, utrudniające w jesieni zbiory, a na wiosnę opóźniające zasiewy. Czynniki te pociągnęły za sobą fatalne następstwa dla rolników.

Urodzaj nie dopisał na wszystkie płody ziemi. Przedewszystkiem ilość zboża zbieranego była mniejsza od stanu normalnego, a jakość jego wskazywała na małą wartość siewną i handlową. W kilku gminach powiatu postawskiego żyto zostało prawie całkowicie zniszczone przez długotrwałe deszcze. Ze zbiorów nie otrzymano nawet nasion na obsianie pól.

Poniższa tabela pozwoli zorjentować się w rozmiarach klęski nieurodzaju w roku 1933 na terenie Wileńszczyzny. Zestawione są w niej trzy lata: rok 1928, w którym Wileńszczyznę nawiedziła dotkliwa klęska nieurodzaju, rok 1932 przeciętny i rok 1933 omawiany:

Zbiory w roku	Przenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Groch	Ziemniaki
1928	134 499	1.731.841	436.717	772.050	204.607	6.616.612
1932	162.690	2 190 052	505.957	998.341	238 156	9 393.617
1933	146 547	1.892.243	362.141	671.902	176 496	5.186.849

Jak widzimy nierodzaj na kartofle przybrał rozmiary nienotowanej klęski.

Ludność odczuwa ten nieurodzaj w sposób b. dotkliwy. Tembardziej, że jak wykazują bilanse handlowe produkcja ziemiopłodów w województwie wileńskiem nie była samowystarczalna nawet w latach normalnego urodzaju. Wileńszczyzna sprowadzała ziemiopłody, potrzebne dla wyrównania braków, z innych województw kraju. Ten fakt, wobec kryzysowego zubożenia wsi wileńskiej, pogłębia skutki nieurodzaju.

Małorolne gospodarstwa, dotknięte nieurodzajem nie będą w stanie samodzielnie wyżywić własnych rodzin i utrzymać gospodarstw do wiosny. Oczywiście na wiosnę nie będzie nasion na obsianie pól. Są to opinje wójtów, agronomów i organizacyj rolniczych. Już teraz bowiem zanotowano w pow. postawskim kilka wypadków puchnięcia z głodu dzieci, uczęszczających do szkół.

Zapasy żywnościowe u ludności dotkniętej klęską, są albo już wyczerpane albo na wyczerpaniu. Na terenie powiatu święciańskiego w listopadzie roku ubiegłego stwierdzono wypadki wyrabiania chleba razowego z domieszką dyrsy, makuch i plew. Ludność wyzbywa się także masowo inwentarza żywego. Są to także konsekwencje nieurodzaju na paszę. Naprzykład w jednej wsi w gminie kobylnickiej, mającej 60 gospodarzy, pozostawiono na zimę 3 szt. nierogacizny.

Wobec tych faktów powstaje nagląca potrzeba zorganizowania akcji pomocy żywnościowej i siewnej dla ludności wiejskiej, dotkniętej klęską nieurodzaju. Według obliczeń na podstawie danych statystycznych z roku 1928 — dziś rozszerzonych nieco, liczba rodzin, potrzebujących dożywienia, wyraża się cyfrą 20 tysięcy! Zachodzi także potrzeba dożywiania dzieci, uczęszczających do szkół. Liczba potrzebujących dożywiania jest bardzo duża. Naprzykład powiat dziśnieński zgłosił zapotrzebowanie na dożywianie 20,000 dzieci.

Rodzinom, dotkniętym klęską nieurodzaju, przyjdzie z pomocą rząd. Pomoc ta będzie zdążała przedewszystkiem w kierunku zapobieżenia klęsce głodu, a następnie do umożliwienia obsiania pól na wiosnę. Dożywianie ludności ma się odbywać rozpoczynając od bieżącego miesiąca do lipca br., aż do nowych zbiorów. Poszczególne starostwa projektują, by udzielano tylko pomocy zwrotnej w naturze lub też w postaci odrobku. Jednakże, zdaniem naszym, byłoby raczej wskazane poczynić wyjątki w stosunku do małorolnych gospodarzy, z których przecież jeszcze wielu zalega z odrobieniem lub zwrotem pomocy, udzielonej im w roku 1928.

Natomiast akcję dożywiania dzieci w szkołach rodzin, dotkniętych klęską nieurodzaju i zakwalifikowanych do otrzymania pomocy, musiałoby objąć społeczeństwo. W tym celu powstał Wojewódzki Komitet Obywatelski, który też jednocześnie będzie dysponował dotacjami rządu.

Powyższe dane zaczerpnęliśmy z referatu p. radcy B. Ciuńskiego p. t. „Klęska nieurodzaju w r. 1933", który został wygłoszony wczoraj na zebraniu organizacyjnem Komitetu.

(h.)

Obrady Komitetu Obywatelskiego pomocy ludności wiejskiej.

W dniu 16 b. m. w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się zwołane przez p. wojewodę Jaszczołta zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego pomocy ludności wiejskiej, zagrożonej klęską głodu. Na zebranie przybyli liczni przedstawiciele wszystkich sfer społecznych. M. in. zauważyliśmy p. wicewojewodę Jankowskiego, przedstawicieli duchowieństwa katolickiego, arcybiskupa prawosławnego Teodozjusza, hachama karaimskiego, rabina sen. Rubinszteina, sen. Abramowicza, kuratora Okr. Szkolnego Szelągowskiego, przedstawiciela wojskowości płk. Błockiego, przedstawiciela miasta dr Safarewicza, przedstawiciela U. S. B. prorektora Czeżowskiego, prezesa Izby Skarbowej Ratyńskiego oraz wielu przedstawicieli sfer gospodarczych i samorządowych i reprezentantów organizacyj społecznych.

Zagajając posiedzenie, p. wojewoda Jaszczołt zaznaczył, że klęska głodu, będąca następstwem nieurodzaju, objęła całe województwo wileńskie. Napięcie jej, z wyjątkiem powiatów Mołodeczno, Oszmiana i Wilno-Troki, jest równe napięciu klęski głodowej z roku 1928. Nic więc dziwnego, iż okazała się konieczność pomocy, zarówno rządowej, jak i społecznej, idącej w kierunku dożywiania ludności i w kierunku pomocy siewnej. Rząd docenił powagę sytuacji i zapewnił pomoc, idącą głównie w kierunku akcji mącznej, solnej i obniżenia taryf kolejowych dla transportów żywnościowych. Pomoc ta jednak nie wyczerpuje całości zagadnienia. Okazała się potrzeba powołania Komitetu Obywatelskiego, gdyż stoi się wobec konieczności dożywiania około 20.000 rodzin i bardzo wielkiej ilości dzieci w wieku szkolnym. Z akcją Komitetu Obywatelskiego będą współdziałały Rząd i Fundusz Pracy.

Pan wojewoda Jaszczołt zaproponował na zebraniu organizacyjnem ograniczyć się do powołania Komitetu i Komisji Głównej tego Komitetu — Wydziału Wykonawczego oraz do uchwalenia wydania odezwy do ogółu społeczeństwa.

Na wniosek wojewody Jaszczołta zebranie uznało się za Komitet Obywatelski, z tem, że w skład jego wchodzą nietylko obecni, lecz także wszyscy zaproszeni, którzy z powodów niezależnych od siebie na dzisiejsze zebranie przybyć nie mogli. Na prezesa Komitetu uchwalono prosić generała brosi Żeligowskiego.

Następnie wybrany został Wydział Wykonawczy w składzie następującym:

Dr. Henryk Rudziński, ks. superior Jan Rzymełko, pani kuratorowa Szelągowska, przedstawiciel Funduszu Pracy, dr. Janina Rostkowska, z ramienia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet pp. Józefowicz, Gumowski, Wędziagolski, dr. Góra, ppłk. Kowalski, prezes Związku Ziemian Bortkiewicz. Ponadto, na wniosek naczelnika W-łu Rolnictwa p. Szaniawskiego postanowiono do Wydziału Wykonawczego dokooptować z prowincji osoby następujące: z pow. brasławskiego — pp. Kwinto i Mikulewiczowa, z skiego — pp. Kwinto i Mikuliczowa, z Supowicki, z pow. postawskiego — dr. Kurkowski, z pow. wilejskiego — pani Leonowa Borowska.

Komisję rewizyjną wybrano w składzie następującym: prezes Izby Kontroli Państwa Mikulski, dyr. Państw. Banku Rolnego Miśkiewicz, dyr. Banku Spółdzielczego Milkowski.

Na zakończenie p. wojewoda zaznaczył iż komitety powiatowe lokalne w powiatach już zostały powołane do życia.

Zebranie uchwaliło wydać odezwę. Ułożenie jej tekstu polecono Wydziałowi Wykonawczemu.

Sejm ratyfikował konwencję handlową polsko - czechosłowacką

WARSZAWA. (Pat.) Na wstępie dzisiejszego plenarnego posiedzenia Sejmu marszałek Świtalski zakomunikował, że od prezesa N. I. K. otrzymał uwagi Kontroli Państwowej o zamknięciu rachunków państwa i o wykonaniu budżetu za rok 1931/32. Uwagi te odesłano do komisji budżetowej.

Zkolei Izba przystąpiła do sprawozdania komisji przemysłowo-handlowej o rządowym projekcie ustawy o znaczeniu wyrobów wytwórczości polskiej. Po krótkiej dyskusji ustawę przyjęło.

Następnie Sejm zajął się szeregiem projektów ustaw, które bez dyskusji odesłał do odpowiednich komisyj.

Zkolei przystąpiono do debaty nad projektem ustawy ratyfikacyjnej protokółu z Czechosłowacją o interpretacji art. 20 konwencji handlowej polsko-czeskosłowackiej. Referent pos. RUBEL (BB).

Projekt ustawy ratyfikacyjnej przyjęto w 2-m i 3-m czytaniu.

Dyskusję wywołały jeszcze w pierwszem czytaniu projekt ustawy o szkolnictwie leśnem i polnem, nowela do ustawy o Funduszu Pracy, nowela do ustawy o prawie przemysłowem, nowela do ustawy o Izbach Przemysłowo-Handlowych oraz projekt ustawy o normalizacji przewozów. Po odesłaniu wspomnianych projektów ustaw w pierwszem czytaniu do poszczególnych komisyj plenarne posiedzenie Sejmu zostało zakończone.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

W PIĄTEK PLENUM BBWR.

WARSZAWA. (Pat.) W piątek 19 stycznia o godz. 15.30 odbędzie się plenarne posiedzenie Klubu Parl. BBWR.

Chińscy piraci

uprowadzili po napadzie 9 zakładników.

LONDYN. (Pat.) Według doniesień z Szanghaju, na pełnem morzu między Szanghajem a Tsing-Tao piraci dokonali zuchwałego napadu na parowiec chiński Pooan wiozący 100 pasażerów-Chińczyków. 15-tu piratów, którzy dostali się na statek w charakterze pasażerów, obezwładniło oficerów i zmusiło kapitana do przybicia do portu w Swatow, gdzie piraci wylądowali, zabierając łup oraz 9 najbogatszych pasażerów jako zakładników.

Olbrzymi aerolit.

Huk przy upadku było słychać w promieniu 300 km

RZYM. (Pat.) Donoszą z Egiptu, że wpobliżu miejscowości Beni Nazar w pustynnej części Górnego Egiptu spadł olbrzymi aerolit. Ogromne słupy dymu i wielki huk zaobserwowano w promieniu 300 klm. Z Aleksandrji wyrusza ekspedycja naukowa celem zbadania aerolitu, który, o ile wiadomo, zarył się w piasku pustyni.

Katastrofa samolotowa we Francji.

Zginęło dziesięć osób.

PARYŻ. (Pat.) Pod Nevers, departament Nièvre, wydarzyła się straszna katastrofa samolotowa, w której zginęło 10 osób. Samolot „Emeraude" z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn spadł ze znacznej wysokości i po wybuchu zbiornika z benzyną spłonął. Z pod szczątków samolotu wydobyto 6 trupów, wśród których znajdują się zwłoki gubernatora Indochin Pasquera.

PARYŻ. (Pat.) Straszna katastrofa samolotowa pod Corbigny, w której utraciło życie 10 osób, wywarła wielkie wrażenie w całej opinji publicznej Francji, wywołując obszerne komentarze prasowe.

Na miejsce katastrofy samolotu „L'Emeraude" udali się minister i podsekretarz stanu lotnictwa, dyrektor techniczny służby lotniczej oraz prezes komisji lotniczej Izby Deputowanych.

Świadkowie katastrofy stwierdzają jednogłośnie, że w dniu katastrofy szalała burza z błyskawicami i padał deszcz ze śniegiem. Prawdopodobnie jedną z głównych przyczyn katastrofy były właśnie fatalne warunki atmosferyczne. Niektórzy ze świadków zapewniają jednak, że antena radjowa, która zwisała się pod wiązaniami samolotu, zetknęła się z przewodnikami elektrycznemi, gdy samolot przelatywał nad torem kolejowym. W kołach rzeczoznawców nie wyłączają również możliwości, że katastrofę spowodował wybuch rezerwuaru z tlenem.

PARYŻ. (Pat.) W związku z katastrofą samolotu „L'Emeraude" podają, że na pokładzie „L'Emeraude" minister lotnictwa Cot odbył niedawno swą podróż do Moskwy. Samolot ten ustalił szereg rekordów w lotach z pasażerami, jak np. przelot z Paryża do Marsylji i zpowrotem w ciągu 5 godzin 5 min. W tym locie „L'Emeraude" wykazał przeciętną szybkość 300 klm. na godzinę.

Polsko - niemiecka konferencja lotnicza.

WARSZAWA. (Pat). W Ministerstwie Komunikacji rozpoczęła się w dn. 16 b. m. konferencja lotnicza polsko - niemiecka. Obrady otworzył podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. Czapski, wygłaszając powitalne przemówienie. Na przemówienie to odpowiedział min. von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

Ślub córki ambasadorostwa Chłapowskich.

PARYŻ. (Pat). W dniu 16 b. m. rano w kościele St. Louis des Invalides odbył się ślub córki ambasadorostwa Chłapowskich panny Krystyny Chłapowskiej z p. Maurice hr. de Martillat. Ślubu udzielił nuncjusz papieski Maglione, w otoczeniu licznego duchowieństwa.

Na obrzędzie zaślubin obecni byli, oprócz rodziny, kard. Verdier, reprezentant prezydenta republiki szef jego domu wojskowego gen. Braconnier, reprezentant ministra spraw zagranicznych Paul - Boncoura, cały korpus dyplomatyczny, przedstawiciele rządu i wojskowości z gen. Weygandem na czele. Licznie reprezentowane były sfery towarzyskie Paryża i kolonja polska.

Represje przeciwko Niemcom w Kłajpedzie.

Komendant wojskowy w Kłajpedzie skazał przywódcę Niemców kłajpedzkich dr. **Neumanna** na 5.000 litów kary lub 3 miesiące więzienia za wydanie w czerwcu r. ub. odezwy do ludności w sprawie autonomji. Takiej samej karze uległ **G. Kioschus** właściciel drukarni, w której owa odezwa została wydrukowana. Jednocześnie z powodu wykrycia tajnego zebrania narodowo - socjalistycznego związku w Rupkalwen, pow. Szyłokarczma (Heydekrug) zostali osadzeni w więzieniu w Bajorach kierownik powyższej organizacji w Szyłokarczmie Gran, oraz dyretkor szkoły rolniczej tamże, **Brokopli**.

„Ze strony Niemiec ostrzegano. ."

BERLIN. (Pat.) Niemieckie Biuro Informacyjne, odpowiadając na artykuł „Lietuvos Aidas" o planach niemieckich wobec Kłajpedy, zapewnia, że Niemcy starały się zawsze utrzymać jak najlepsze stosunki z Litwą. Ze strony Niemiec zawsze ostrzegano, że podjęte będą pewne sankcje, jeżeli Litwa nie zaniecha swej polityki wobec Kłajpedy. Broniąc się przed zarzutami „Lietuvos Aidas", że Niemcy nie mają zamiaru uszanowania statutu kłajpedzkiego, komunikat niemieckiego Biura Informacyjnego podkreśla, że polityka nowego gubernatora Kłajpedy nie dowodzi wcale, iż ze strony litewskiej zaniechano dążeń do zniesienia statutu kłajpedzkiego, które zupełnie jawnie głoszone były za rządów gubernatora Merkisa.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Niema na zazdrość medycyny.

W ostatnim roku uczucie zazdrości znalazło swoich speców w literaturze i to speców doskonałych. Głęboko odczuwaliśmy cierpienia francuskiego lekarza, który umierając samotnie na Saharze, zwierza się w pamiętniku z gnębiącej go zazdrości. Można powiedzieć, że analiza zazdrości w powieści Choromańskiego „Zazdrość i medycyna" wstrząsająco działa na czytelników i podaje rewelacje grozę budzące, z tego zakresu. — Ostatnio znany feljetonista wiedeński Roda-Roda w noweli p. t. „Zazdrość" opisuje straszną zemstę lekarza, który z zazdrości wyrafinowanie otruł żonę, a potem, po jej pogrzebie, nie oddaje się bynajmniej skrusze:

„Paznokciami z ziemi chciałbym móc ją wygrzebać, gorąco, płomiennie uścisnąć i jeszcze raz zabić. I tak znowu wygrzebywać i tulić i męczyć i zabić... Czem jesteś mały kieliszku zemsty? Drobnym łykiem wody"...

Rzecz prosta, że tylko wielkie, prawdziwe, głębokie uczucie wywołać może taką zazdrość, a zupełnie niewiadomo dlaczego wszyscy trzej wymienieni przezemnie autorowie czynią bohaterami swych utworów lekarzy. W związku z uczuciem zazdrości cierpią także i inni ludzie jak np. mój przyjaciel Fipcio, kupiec solidny, chociaż bardzo obdłużony.

Zanim opowiem jego przygodę, zauważę jeszcze, że porywająca się na rzeczy wielkie literatura zajmuje się w większości zazdrością u mężczyzn. Talent, któryby potrafił odtworzyć zazdrość kobiety, jeszcze się widocznie nie urodził.

— Ja jeden potrafiłbym to opisać — mówił mój przyjaciel, kiwając smętnie obandażowaną głową. — Cóż, kiedy stagnacja w handlu zajmuje mi cały czas w sklepie. Gdyby nie to...

Wiedziałem, że żona Fipcia jest szalenie zazdrosna o męża, nie przewidywałem jednak by mogło to doprowadzić do tak ciężkich następstw. Zwolna wydobyłem z przyjaciela smutną prawdę.

W ubiegły piątek musiał wyjechać do Łodzi, dla prolongaty zobowiązań, na co jego żona, znając stosunki firmy, musiała się zgodzić. Odwiozła go więc na dworzec i wsadziła własnoręcznie do wagonu, udzielając Fipciowi tysiące drobnych rad i przestróg na drogę, oraz zapowiadając, że będzie go oczekiwała na dworcu w niedzielę.

Pech chciał, że poprzedniego dnia Fipcio odmówił niewielkiej pożyczki pewnemu, znającemu jego stosunki domowe, znajomemu. Ten ostatni postanowił się zemścić. Wziął do ręki w sobotę popołudniu słuchawkę telefoniczną i połączył się z mieszkaniem Fipciów:

— Moje uszanowanie pani — mówił słodko. — Co to? Fipcia jeszcze niema? A pani już wróciła?

— Nigdzie nie wyjeżdżałam — brzmiała odpowiedź.

— Ach, więc to nie pani była tą blondynką, z którą go widziałem na dworcu w Łodzi? Byłem pewny, że to pani — mówił dalej w telefon zły człowiek — tembardziej, że słyszałem wyraźnie — jak Fipcio krzyknął szoferowi adres: „Grand — Hotel".

— Nie, to nie ja byłam — odpowiedziała pani Fipciowa i powiesiła słuchawkę.

— Czy mam ci opowiadać resztę — kończył Fipcio kołysząc melancholijnie obandażowaną głowę...

— Czy mam dodać, że w Łodzi nie rozmawiałem wogóle z żadną kobietą?...

WEL.

—[::]—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat.) Dewizy: Londyn 28,05—28,08—28,20—27,92. Nowy Jork kabel 5,47—5,50—5,44. Paryż 34,92—35,01—34,83. Szwajcarja 171,95—172,38—171,52. Berlin w obrotach pryw. 210,75.

Dolar 5,40.

Rubel: 4,61 (piątki, 4,05 (dziesiątki).

Morze—to płuca narodu

Gospodyni domu jako radna

Nazwa, którą przyjęła organizacja kobieca zajmująca się sprawami gospodarstwa domowego, nie wydaje mi się odpowiednia. „Pani Domu", to wytwarza obraz uroczej i eleganckiej władczyni, wymanikurowanemi paluszkami dłubiącej koło batików i przystawek obiadowych, a w najlepszym razie używającej higjenicznej przechadzki po pokojach z elektroluksem. Gospodyni, jest nazwą bardziej odpowiednią, ściślej określającą obowiązki, którebyśmy chcieli żeby kobieta, mająca rodzinę, umiała spełniać. Nie znaczy to wcale, by imaginować sobie „gospodynię domu" jako grube babsko, o chronicznie zatłuszczonych paluchach i strąkowatych włosach, na rzadko mytej głowie.

Gospodyni to dźwięk miły polskiemu uchu, miły oddźwiękiem gościnności która będąc staropolską, nie musi być starobabską. Rządy takiej Pani, darzą istotnym dobrobytem, spokojem i pomocą w pracy tych członków rodziny, którzy idą nazewnątrz domu, a powracając zmęczeni, stargani, wyczerpani i... głodni, pragną posiłku ciała i duszy, harmonji, spokoju, żeby wreszcie nikt już głowy nie kotłował, żeby już żadnych kwestji i żeby nerwy się ułożyły do snu, i żeby smaczny obiadeczek szedł do żołądeczka, ku ogólnemu zadowoleniu całego organizmu. Kropka. Stop.

O tem, żeby żona miała być poddana mężowi, nikomu się już, nawet najzajadlejszym antifeministom, nie śni. (Zwykle zresztą tacy jegomoście tkwią pod pantoflem żon wyżej uszu i łysin). Ale jeszcze, i słusznie, chce, i marzy o tem każdy pracujący mąż, by żona była pomocą w jego pracy, a jeśli ona ma też indywidualne zajęcie, by sobie nie przeszkadzali. By dom i rodzina były wspólnym warsztatem, na którym się codzień i co godzina wykuwa niewidzialne, ale jakże odczute, jak ważne w skutkach dla hodującego się pokolenia szczęście domowego ogniska: pogodny program ciężkiej walki o byt, zharmonizowane dążenia, do osiągnięcia wspólnie, najwyższej normy wydajności w pracy.

Rola kobiety dzisiaj jest po stokroć, po tysiąckroć trudniejsza niż dawniej, niż przed wojną. Rzucenie miljonów mężczyzn na pole krwawych zapasów wysunęło odpowiednią ilość kobiet na areny zawodów męskich. Objęte z konieczności placówki, raz zajęte warsztaty pracy, nie mogły zostać oddane z powrotem w ręce męskie. Kobieca praca zresztą była tańszą, ich podniecona ambicja wykazywała dodatnie rezultaty tego nowego stanu rzeczy. Przyzwyczajenie do wojennych warunków, zmniejszyło dbałość o drobiazgi i komforciki domowe, zabierające tyle czasu gospodyniom domu, dowcipne mechanizmy ułatwiły te zajęcia, a wyrobienie sportowe, brutalizując obyczaje, wyrabiając mięśnie i stawiając stosunek do mężczyzn na zdrowszej, szczerszej płaszczyźnie, zrównały zda się szanse i prawa kobiet z mężczyznami. Zrównały?...

Tak, oczywiście, kobiety zasługami swemi zdobyły bardzo wiele. Wykazały swe nowe możliwości intelektualne i fizyczne. Nie straciły nic. Ale też nie darmo nie otrzymały, i za zdobycze muszą płacić wzmożonym wysiłkiem umysłu, sił fizycznych i sprawnością. Dziś od gospodyni domu wymaga jej najbliższe otoczenie by potrafiła niejako być i kobietą, i mężczyzną, t. j. tem, czem dawniej był w rodzinie tylko mężczyzna, a obok tego zachować dawne cnoty w spełnianiu „obowiązków płci jej właściwych". Musi sprawnie załatwiać swą pracę zawodową i umieć reperować ubrania dzieci, znać się na polityce i samorządach, a nie mniej na kuchni, potrafić przemawiać na wiecu i zebraniach przedwyborczych, ale do pazygnata, który partoli obiady, także. Ma być ondulowana i pilnować czystości uszu i paznogci swej progenitury i postępu nauk, oraz zdrowia całej rodziny. A towarzyskie stosunki? A dancing-bridż? A mandaty poselskie? A samorządowe? A związki i komisje? Dom, praca zawodowa, i świat, to już dość dużo, zdawało by się na słabe barki wątłej kobiety. Tymczasem dochodzi do tego praca społeczna, żołnierska służba, której muszą, mogą i chcą podołać kobiety dzisiejsze, bo barki ich nie są już słabe, bo zamiast ciasnych gorsetów i pętających praw i prawidełek, oddychają pełną piersią w luźnej wiatrówce i żyją całą pełnią życia.

Ambicją dzisiejszych kobiet jest wciąż jeszcze chęć jakby „neoficka" wykazania, że to, do czego sięga, potrafi dokonać i spełnić zadawalająco. Obecnie na planie zadań kobiecych organizacyj leży rozkład prac samorządowych. Odbyły się kształcące w tej dziedzinie kursy w Zw. Pr. Ob. Kobiet, przy licznej frekwencji. Mówiono tam o stronie prawnej, o zadaniach ciążących na przeważającej liczebnie części społeczeństwa na kobietach. Konieczność zajęcia przez nie stanowisk w samorządach, nie potrzebuje długich argumentów. Wystarczy przypomnieć niektóre zwykłe, codzienne niemal zainteresowania i prace kobiece, by zrozumieć, że gospodarka wsi i miast nie jest dziś do pomyślenia bez udziału kobiet.

Wszak jej dziedzina to par excellence gospodarka strony praktycznej i codziennej życia gromadzkiego. Tam gdzie mężczyzna będzie się posługiwał szarą teorją, tam kobieta przypomni jak najwłaściwiej rozwijać zielone drzewo życia. Tam gdzie on nie zrozumie i nie odczuje tragizmu w całej rozciągłości (handel żywym towarem, nędza matki i dziecka, podatki na drobny handel i t. p.), tam ona bliżej stojąca tych spraw faktycznie i uczuciowo potrafi przedstawić stan rzeczy realniej, domagać się zmian istotnych, nie gubić się w utopji. Kobieta jest z natury oszczędniejsza, czy mniej odważna w wydatkach. Umie, bo tego ją nauczyło życie rodzinne, układać budżety, od największych do zmniejszonych, wyszukiwać najtańszych źródeł, zaprzęgać do pracy najodpowiedniejsze siły, koordynować je i wyzyskać odpowiednio. Są źródła rozrzutności męskiej, których kobieta nigdy nie uzna i którym się zawsze sprzeciwi: trudno np. (u nas przynajmniej) wyobrazić sobie niewiastę z inteligencji otwierającą dom gry, finansującą spelunki nocne i organizującą oszukańcze spółki, banki, akcyjne towarzystwa, bankrutujące z dobrej woli założycieli, a z ich korzyścią. Bliższa codziennego życia potrzeb rodziny, w ciągłym realnym kontakcie z pieniądzem i jego wymaganiami, z większą ostrożnością operuje wydatkami i nie ryzykuje tak śmiało. Zmuszona do odpowiedzialności za wydatki, tem w nich rozsądniejsza im więcej sama zarabia, i jest podtrzymaniem rodziny. Często zmuszona do brania w ręce naprzemian bielizny do cerowania, kodeksu lub mikroskopu, ogarnia większy zasięg świata codzienności, myśl jej musi pracować na bardziej różnorodnych odcinkach, i ogarnąć szerszą dziedzinę gospodarki społecznej, której jej dom i rodzina jest komórką.

Sama więc natura jej zajęć i zainteresowań, przeznacza ją, gdyż już się wychowała do odpowiedzialnej pracy na odcinkach gospodarczych miejskich i wiejskich, do Samorządów.

Brak kobiet w tych organizacjach pozostawiłby próżnię, nie dającą się zapełnić najideowszą pracą mężczyzn i taka jednostronność byłaby czemś niekompletnem, niedokończonem, kulawem, i poprostu w naszych warunkach dzisiejszych, niedorzecznością.

Najelementarniejsze poczucie rzeczywistości, praktyczne pojmowanie zadań samorządowych, trzeźwa, prosta logika wskazuje, że ilość członkiń w Samorządach, nie powinna być znikoma i że należy w wyborze kierować się wiedzą wydajności pracy danej obywatelki, o jej zaradności życiowej, o jej uspołecznieniu. Jeśli o radnych miast mówi się, nawpół żartobliwie, „ojcowie miasta", to jakież dziecko mogło się dobrze wychować bez matki? Niechże ich w przyszłym samorządzie nie zabraknie, tego szczerze życzę Wilnu, gdzie tyle jest do zrobienia.

Hel. Romer.

Z zagadnień oświaty pozaszkolnej
na Wileńszczyźnie i w Nowogródczyźnie.

(Dokończenie).

Poza kursami i szkołami dla dorosłych wielką pomoc w oświacie pozaszkolnej są: bibljotekarstwo, świetlice i teatry ludowe.

Bibljotekarstwo należycie prowadzone jest konieczną podstawą dla dalszej pracy samokształceniowej słuchaczy powyższych kursów, oraz bardziej aktywnego elementu na wsi, szczególniej zaś dla młodzieży z ukończoną szkołą powszechną.

Akcja bibljotekarska, prowadzona systematycznie od r. 1929 przez samorządy przy współudziale władz szkolnych, obejmuje obecnie 13 Central Powiatowych Bibljotek Ruchomych o 11.582 tomach, podzielonych na 151 komplety. Poszczególne komplety pod opieką instruktorów o. p., docierają do najbardziej zapadłych miejscowości, i są zmieniane natychmiast po wyczytaniu. Pozatem w terenie znajduje się 140 kompletów wędrownych, posiadających 12.614 tomów, które wysyłane są przez zarządy wojewódzkie różnych organizacyj do swoich oddziałów.

Obok bibljotek powyższego typu istnieje również 47 Gminnych Bibljotek Publicznych, które posiadają 25.030 tomów. Tam, zaś gdzie niema żadnej bibljoteki oświatowej, rolę zastępczą w stosunku do niej spełnia miejscowa bibljoteka szkolna. Należy również dołączyć do powyższych cyfr, wielką liczbę bibljotek, będących własnością poszczególnych organizacyj z których 64 zostało ostatnia należycie uporządkowanych, o 14.141 tomach i 111 bibljotekach o charakterze publicznym o 69.171 tomach — (wszystkie dane nie uwzględniają Wilna). Pozatem istnieje w tereni wielka liczba drobnych księgozbiorów, które staną się użyteczne po zakończeniu komasacji, poszczególnych bibljoteczek w większe całości.

Świetlice łączące w sobie działy pracy: smokształceniowej, artystycznej i rozrywkowej, ze względu na swoją treść i atmosferę, która w nich panuje, oraz wielką elastyczność w dopasowaniu się do potrzeb każdej organizacji i środowiska, wykazywały w ostatnim roku ogromne możliwości rozwojowe. Pod względem formy rozpadają się one na zasadnicze 2 typy: świetlice organizacyjne i powszechne.

Na ogólną liczzę 1.131 świetlic, które funkcjonowały na naszym terenie. 744 należało do pierwszej kategorji, zaś 387 do świetlic powszechnych. Ze świetlic organizacyjnych największą lcizbę posiada ich Związek Strzelecki, bo 409, który w tym kierunku wykazuje szczególne tendencje rozwojowe, w myśl zasady, że każdy oddział winien mieć własną świetlicę. Drugie miejsce zajęły Związki Młodzieży Wiejskiej w Wilnie i w Nowogródku, następnie zaś Związek Młodzieży Polskiej, Ochotnicze Straże Pożarne i inne organizacje. W lokalach wynajętych mieściło się 467 świetlic, reszta zaś w salach szkolnych. Należy dodać, że akcja świetlicowa i pokrewne gałęzie pracy społecznej, uzyskają nareszcie własne popularne pismo, przeznaczone dla szerokich mas p. t. „Nasza Świetlica“, którego pierwszy numer ukaże się w Wilnie w dniu 1 lutego b. r.

Teatry ludowe, występujące częściowo, jako statutowo zalegalizowane jednostki, poczęści zaś, jako sekcje poszczególnych organizacyj, lub zespoły medzyorganizacyjne, dosięgły liczby 881 zespołów, które wystawiły razem 2.447 przedstawień, przy frekwencji 215 tysięcy widzów, licząc skromnie po 75 osób na jeden występ. Cyfry te, biorąc pod uwagę, że istnieje szereg zespołów niezorganizowanych lub doraźnych, należy uważać raczej za skromne, niż przesadzone. Świadczą one dobitnie o rozmachu pracy i możliwościach naszego teatru ludowego pod egidą Wileńskiego Zw. Teatrów i Chórów Ludowych, dysponującego pozatem bogatą szatnią, z której korzystają również zespoły najrozmaitszego typu szkół i zakładów.

Chóry ludowe, obejmują 103 zespoły o 3.394 śpiewakach. Dorobek w tej dziedzinie, to rozśpiewanie naszych wsi i miasteczek, to organizacja szeregu powiatowych, rejenowych i gminnych świąt pieśni, które pozostawiając niezatarte wrażenia ich uczęstnikom, unaoczniły jednocześnie wszystkim wielką urodę artystyczną naszej wsi w tańcu, w śpiewie, i w stroju. Należałoby również wspomnieć o orkiestrach i zespołach muzycznych na terenie Świetlic i poszczególnych organizacjach, a przedewszystkiem Ochotniczych Strażach Pożarnych, które w tym dziale wykazały szczególniej dużo inicjatywy.

Szerszego omówienia wymagałaby również akcja w dziedzinie oświaty rolniczej i przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej, kierowana przez Organizację Rolniczą, przy współudziale Związków Młodzieży Wiejskiej, Strzelca, S. M. P. oraz miejscowych samorządów, jak również praca P. W. i W. F. Dalej działalność oświatowo-spółdzielcza poszczególnych typów spółdzielni, domów ludowych i t. d., lecz tego rodzaju zagadnienia, aczkolwiek mieszczące się w znacznym stopniu w ramach pracy społeczno-oświatowej rozrzeszyłyby nadmiernie omawiany temat. Tak przedstawiałby się pokrótce przegląd poszczególnych form pracy w zakresie oświaty pozaszkolnej w ich przekroju od strony programowej.

* * *

Jeżeli chodzi o stronę finansową powyższej akcji, to opiera się ona na następujących źródłach: a) funduszach własnych poszczególnych organizacyj, b) budżetach sejmikowych i gminnych, c) zasiłkach Ministerstwa W. R. i O. P. Całą powyższą dziedziną pracy społeczno-oświatowej kieruje Oddział Oświaty Pozaszkolnej Kuratorjum O. S. W., na czele którego stoi p. inspektor Edward Stubiedo, znany działacz społeczny, ze swoim zastępcą instruktorem p. Władysławem Drążkowskim. Aktywny udział w pracach Oddziału na polu muzyki i śpiewu bierze także wielce zasłużona w dziedzinie rozśpiewania naszej wsi, instruktorka Kuratorjum p. Bronisława Gawrońska.

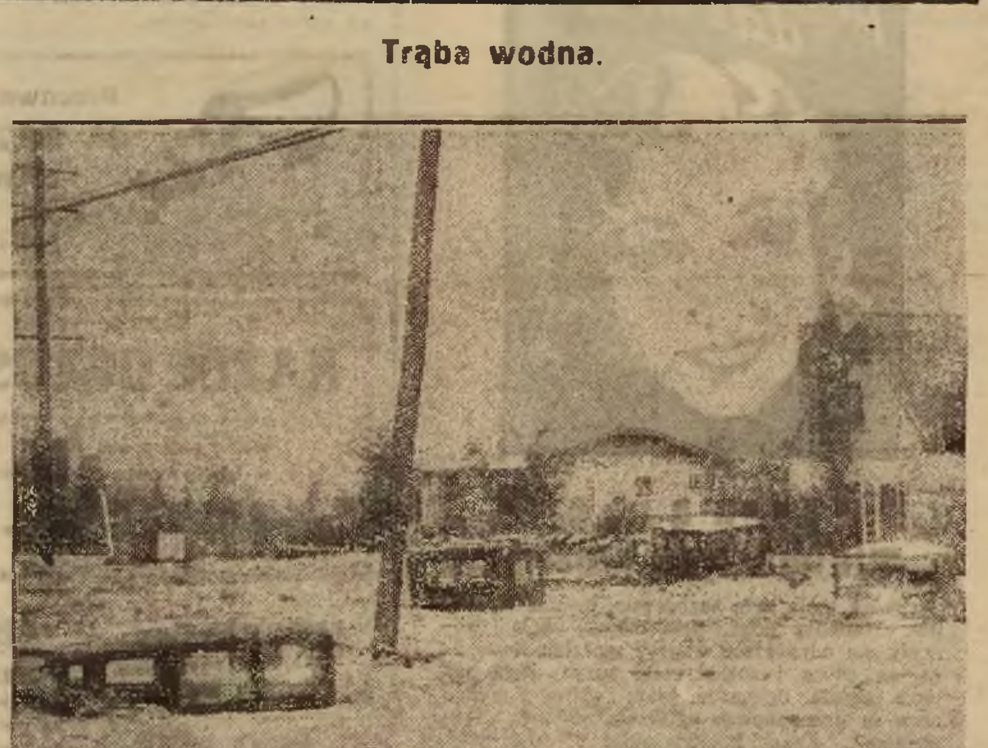
Na terenie poszczególnych powiatów pracują instruktorzy O. P., którzy rekrutują się z nauczycieli korzystających całkowicie lub częściowo ze zniżki godzin. Pozatem w ostatnim czasie przybyło kilku instruktorów posiadających wyższe wykształcenie rolnicze, celem realizowania pracy oświatowej od strony gospodarczej.

Duży nacisk w dotychczasowej działalności Oddziału O. P. został położony przedewszystkiem na dokształcaniu pracowników oświatowych oraz na przygotowanie przodowników z pośród mas. Szereg konferencyj i kursów różnego typu organizowanych od szeregu lat, poczynając od bibiljotekarskich i świetlicowych, a kończąc na kursach dla przodowników młodzieży wiejskiej, przygotowało dostateczny zastęp wykwalifikowanych, o wysokiem napięciu ideowem działaczy społecznych. Olbrzymia większość z pośród nich, to członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego, pracujący niejednokrotnie w najbardziej ciężkich, a jednocześnie odpowiedzialnych warunkach.

Reasumując powyższe rozważania, trzeba objektywnie stwierdzić, że praca społeczno-oświatowa na Wileńszczyźnie i w Nowogródczyźnie pomimo wyjątkowo trudnych warunków gospodarczych w ubiegłym roku, powodujących coraz większą pauperyzację szerokich mas, nietylko że się nie załamała i nie uległa poważniejszemu skurczeniu, ale utrzymując dotychczasowy swój stan posiadania, zaczyna jednocześnie wykazywać coraz większe możliwości ofenzywne, jako skuteczny środek w walce o lepsze jutro, o Polskę Społeczną, opartą na nowych autorytetach: pracy i organizacji.

Jan Szkop.

Trąba wodna.



Na ilustracji widzimy obraz spustoszenia, spowodowanego przez trąbę wodną w Montrose (Kalifornja). W katastrofie tej zginęły 32 osoby.

Sprytny aferzysta
wyłudził u instytucyj bankowych 50 tysięcy złotych.

Przed 3-ma mniej więcej miesiącami policja wileńska miała wiele kłopotu z niejakim Wyrwicz Munsztukiem, który dokonał na terenie miasta szeregu drobnych oszustw.

Munsztuk nie płacił za hotele, nabierał dorożkarzy i szoferów. Podawał się za dziennikarza, doktora i t. d.

Policja kilkakrotnie zatrzymywała go i osadzała w areszcie.

Munsztuk jednak nie zrażał się tem. Groził złożeniem skargi do głównego komendanta policji, do ministra sprawiedliwości i znalazłszy się na wolności znowu popełniał oszustwa.

Zachowanie się Munsztuka wyraźnie świadczyło o tem, że jest on osobnikiem nienormalnym, wobec tego po przetrzymaniu go przez pewien czas w więzieniu łukiskiem zwolniono pod tym warunkiem, że wyjedzie do Warszawy pod opiekę swych krewnych.

Wyrwicz-Munsztuk istotnie opuścił Wilno i policja odetchnęła. Nikt nie przypuszczał, że znowu kiedyś da się we znaki. Obecnie wyszło na jaw, iż Wyrwicz-Munsztuk nienormalnego symulował, w rzeczywistości zaś jest sprytnym oszustem i fałszerzem, który dokonał ostatnio w Wilnie, Warszawie oraz kilku innych miastach Polski szeregu nadużyć, sięgających 50 tysięcy złotych.

Jak się okazuje zdążył on przy pomocy sprytnie podrobionych czeków pobraz w jednej z instytucyj finansowych Wilna sumę w sprytnie podrobionych czeków pobrać w jedsam sposób na podstawie bardzo udolnie sfałszowanej książeczki czekowej na imię inżyniera Wyrwicza-Munsztuka pobrał w jednej z instytucyj finansowych Warszawy — 30 tysięcy złotych. 5 tysięcy złotych wyłudził w całym szeregu innych miast Polski.

Gdy oszustwa wykryto Wyrwicz zdołał w porę ulotnić się, zacierając za sobą wszelkie ślady.

Sprytnego oszusta poszukuje obecnie zarówno policja stołeczna, jak również wileńska oraz wydziały śledcze całego szeregu innych miast Polski.

Dotychczas na trop hochsztaplera nie natrafiono. (C)

Dalsza likwidacja szajki Tomaszewskiego.

W związku z likwidacją szajki Tomaszewskiego, o czem donosiliśmy już na łamach naszego pisma, policja prowadząc dalsze dochodzenie aresztowała wczoraj jeszcze dwóch członków tej szajki Adolfa Paszkiewicza oraz Władysława Uszkiewicza — znanych zawodowych złodziei, którzy wraz z Tomaszewskim dokonali szeregu włamań i kradzieży.

Obu złodziei aresztowano w mieszkaniu paserki Albiny Czudowiczowej zamieszkałej w Hrybiszkach, u której w czasie rewizji znaleziono część rzeczy skradzionych z mieszkania porucznika 4 pułku ułanów Sobolewskiego zam. przy ulicy Kalwaryjskiej 11.

Prócz tego w mieszkaniu Czudowiczowej policja odnalazła doborowy arsenał narzędzi złodziejskich poczynając od wytrychów rozmaitego kalibru, a kończąc na precyzyjnych borach, piłach do przepiłowywania zamków e. t. c.

Obu złodziei oraz paserkę osadzono w areszcie do dyspozycji władz prowadzących w tej sprawie dalsze dochodzenie. (c).

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

W czasie prac przetokowych na stacji kolejowej w Woropajewie w nocy z dn. 12 na 13 b. m. wpadł pod koła pociągu zwrotniczy Dubowik Ignacy, doznając obcięcia obu nóg powyżej kolana. Dubowik przewieziony do szpitala w Głębokiem zmarł.

Okradli cerkiew.

Z cerkwi prawosławnej we wsi Rzeczki, gm. kurzenieckiej, w nocy z dnia 12 na 13 b. m. nieznani sprawcy skradli różne rzeczy cerkiewne, wart. 1050 zł. oraz 35 zł. w gotówce i butelkę wina. Wszystkie skradzione rzeczy, prócz pieniędzy i butelki wina, odnaleziono w śniegu przy dzwonnicy wspomnianej cerkwi.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie.

z dnia 16 stycznia 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Jęczmień na kaszę zbier. 14,30. Owies stand. 13,50. Mąka pszenna 4/0 A luks. 35—37,81 i pół. żytnia 55% 25,50, żytnia 65% 21,50.

Ceny orjent.: Żyto I stand. 15,60—15,70 II stand. 14,75—15,00. Pszenica zbier 21—22. Owies zadeszczony 12,25—12,50. Mąka żytnia sitkowa 17,17,50. razowa 18—18,50. razowa szatrow. 19—20. Otręby żytnie 10,25—10,50. pszenne grube 13—13,50, pszenne cienkie 10,75—11, jęczmienne 9—9,25. Gryka zbier. 19,75—20. Siano 4,75—5,00. Słoma 3,60—3,75. Siemię lniane 90% 35,50—35,75.

Za 1000 kg. f-co st. zał.

Len trzepany Miory: 1039,20—1060,85.

Ogólny obrót 400 tonn.

Omal nie katastrofa kolejowa w Lidzie.

16 b. m. o godz. 9.20 na dworcu kolejowym w Lidzie wydarzył się wypadek kolejowy, który na szczęście nie przybrał poważniejszych rozmiarów. Mianowicie, na parowóz, wyprowadzony z depo kolejowego, najechał pociąg osobowy, zdążający z Baranowicz do Lidy. Maszynista pociągu, mimo iż widział parowóz, wjeżdżający z toru bocznego na tor główny, nie zdążył już uruchomić hamulców, wobec czego nastąpiło boczne zderzenie obu parowozów, przyczem parowóz i tender pociągu osobowego wypadły z szyn i wywróciły się. Manewrujący parowóz został poważnie uszkodzony. Z ludzi nikt nie ucierpiał.

Wypadek miał miejsce na oczach licznej publiczności, gdyż w owym czasie na dworcu lidzkim stały pociągi warszawski i wileński. Na miejsce wypadku zjechały władze śledcze i drużyny ratownicze z Wołkowyska. Maszyniści obu parowozów zostali aż do wyjaśnienia sprawy zatrzymani.

Pociąg wpadł na drezynę.
4 osoby ranne.

Ze Stołpców donoszą, iż na stacji granicznej Niegorełoje wydarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą groźnych następstw. Pociąg podgraniczny przed stacją najechał na drezynę, w której znajdowało się 4 osoby ze służby kolejowej na czele z głównym kontrolerem linji Niegorełoje — Łosowym. Pociąg zdruzgotał doszczętnie drezynę

Kloc drzewa przytłoczył na śmierć.

Mieszkaniec wsi Doroszewicze, powiatu grodzieńskiego, Tołkacz Bazyli, kradnąc drzewo nad brzegiem Niemna, w czasie przenoszenia kloców na sanie poślizgnął się i upadł tak nieszczęśliwie, że przytłoczony drzewem i raniony w głowę poniósł śmierć.

Z Muzyki

Poranki symfoniczne. Audycja Muzyki Współczesnej.

Nie wszystkim zapewne współczesnym wilnianom wiadomem jest, że miasto nasze posiada już od 1919 roku poważną placówkę muzyczną w postaci Orkiestry symfonicznej. Przechodząc w ciągu tych kilkudziesięciu lat różne koleje losów złych i dobrych mając za sobą niejeden tryumf artystyczny samodzielny, lub wespół z najwybitniejszymi solistami, — w ostatnich latach Wileńska Orkiestra Symfoniczna, pod naciskiem ogólnej niepomyślnej konjunktury, ograniczała swoją działalność do prowadzenia krótkich sezonów koncertowych letnich (na estradzie ogrodowej).

Obecnie zaś, weterani tego zasłużonego zespołu, otrząsnęli się z krótkiego stanu przygnębienia, odświeżyli i zwiększyli swoje szeregi, i postanowili zdobyć nanowo nietylko swoich dawnych zwolenników, ale i wytworzyć kadry słuchaczy nowych, dla których muzyka symfoniczna była dotąd czemś nieznanem, a w przyszłości może stać się potrzebą niezastąpioną, jak to ma miejsce w społeczeństwach cokolwiek bardziej ukształconych.

Tak więc Wileńska Orkiestra Symfoniczna wznowiła swoją tradycję, i w ubiegłą niedzielę w sali Konserwatorjum odbył się pierwszy w tym sezonie poranek symfoniczny. Powiększona orkiestra doskonale brzmiała, i wogóle odtwarzała swój urozmaicony program pod batutą p. Mieczysława Kochanowskiego — bardzo ładnie: z wyraźną rytmiką, czystością intonacji i dobrymi odcieniami dynamicznymi. Na szczególniejsze też zaznaczenie zosługiwał akompanjament orkiestrowy do koncertu Mozarta, który p. Kochanowski wykonał z dużą precyzją.

W charakterze solisty wystąpił p. Mieczysław Münz. Słyszeliśmy już tego pianistę na recitalu przed paru miesiącami. Już wówczas gra jego zostawiła wrażenie wielkiego artyzmu, i doskonałego zrównoważenia wszystkich czynników sztuki pianistycznej. Tym razem artysta ujawnił tak cenne właściwości swego talentu, jak poczucie stylu i pełne szlachetnej powagi podejście do dzieła, nie mówiąc już o pięknie rozwiniętej technice.

Poranek symfoniczny zgromadził prawie pełną salę słuchaczy, wśród których z prawdziwą przyjemnością można było stwierdzić obecność dużą ilość młodzieży. Z gorącego przyjęcia, z którem spotkali się wykonawcy, można wnosić, iż odważna (jak na obecne warunki) inicjatywa urządzania stałych niedzielnych koncertów tego typu będzie się cieszyła powodzeniem, i osiągnię zamierzony cel o ogromnej doniosłości kulturalnej.

* * *

Bardzo dużą frekwencją słuchaczy cieszyła się również audycja muzyki współczesnej, odbyta w poniedziałek w lokalu Związku Literatów. Program audycji, objaśnianej zwięźle przez p. St. Węsławskiego zapoznał słuchaczy z kilku nieznanymi utworami muzyki najnowszej, oraz przypomniał niektóre kompozycje współczesne ciekawsze. Kwartet im. Karłowicza (pp. Ledóchowska, Grosman, Doderonea i Katz) odegrał kwartet Debussy'ego, którego twórczość, aczkolwiek chronologicznie odległa od doby dzisiejszej, nosi charakter protagonistki w stosunku do muzyki współczesnej. P. Olga Wizunówna z prawdziwym artyzmem odtworzyła „El vito“ Infante i wyjątki ze swity Turina, oraz zapoznała z kompozycjami najnowszych autorów rosyjskich, Miaskowskiego i Michajłowa (Scherzo i Toccata), Niemca Tocha (Burlesque) kompozycjami o świetnej fakturze, pozbawionej ekstrawagancji. Poraz pierwszy wykonany został koncert klarnetowy Tadeusza Szeligowskiego, wyzyskujący wszystkie możliwości tego instrumentu, a utrzymany w traktowaniu partji solowej i towarzyszenia w charakterze dobrze ustosunkowanej całości. Trudną partję solową wykonał bardzo dobrze p. S. Czosnowski z towarzyszeniem autora. Audycja ta należała do bardzo udanych.

A. W.

TO TEN...

Pewnego dnia znany w sferach handlowych kupiec Hirsz Berzon spacerował sobie po ulicy Niemieckiej. W pewnym momencie posłyszał obok siebie głośny okrzyk:

— To ten trzymajcie go, to ten...

Krzyczała młoda inteligentna niewiasta. Pan Berzon myślał, że padł ofiarą nieporozumienia, ponieważ niewiasty nie znał. Zapytał więc:

— Czy pani przypadkiem aby się nie pomyliła?

— Trzymajcie go — to ten, to Kac! — darła się niewiasta...

Dla pana Berzona nastały ciężkie dni. Zaczęto go ciągać po komisarjatach, po urzędach. Pokazywano go różnym osobom, brano próbkę pisma. Omało nawet nie zamknięto w areszcie.

I wszędzie słyszał to samo jakby echo pierwszego okrzyku nieznajomej:

— To ten, to Kac...

— Ależ przepraszam — oponował p. Berzon — to nie ten wcale, to nie Kac. Hirsz Berzon jestem.

Pokazywano go więc znowu owej nieznajomej damie, którą była córka p. Mazika, jej ojcu (ul. Kalwaryjska 24), dozorcy domu, służącej. — wreszcie sąsiadom. Wszyscy zgodnie, niemal chórem, potwierdzali:

— To ten, to nikt inny, to on, to Kac!.

Pan Berzon myślał, że uratuje go ekspertyza kaligraficzna. Srodze się zawiódł. Kaligraf, uzbrojony w całą powagę wiedzy grafologicznej, orzekł bezapelacyjnie:

- To on, to on podpisał jako Kac!

Panu Berzonowi wytoczono dwie sprawy karne.

O cóż poszło?

Oto w mieszkaniu pana Mazika przy ul. Kalwaryjskiej 24 wykryto fabryczkę sacharyny. Mieściła się ona w jednym z pokojów. Pokój ten policja zastała zamkniętym. Pan Mazik oświadczył, że w pokoju tym mieszkał od dwóch dni jakiś Kac, który opłacił zgóry za miesiąc, dając trochę w gotówce, a na resztę wystawiając weksel. Pan Mazik twierdził, że nic o fabryczce nie wiedział. Policja niezbyt wierzyła tłumaczeniom p. Mazika jednakże zaczęła szukać owego Kaca. Traf chciał, że znalazła go córka Mazika w osobie Berzona.

Każdy, kto widział Kaca, poznał go w Berzonie — z tem jednak, że Kac miał brodę a p. B. jej nie ma. Grafolog stwierdził, że weksel podpisany był ręką Berzona a nazwiskiem Kaca.

Pan Berzon zasiadł onegdaj przed sądem, jako oskarżony o sfałszowanie weksla. Bronił go mec. Orensztejn.

Dla Berzona sprawa była nieprzyjemna, lecz dla Mazika, występującego w charakterze świadka, denerwująca. Uniewinnienie Berzona w sprawie o weksel, osamotniłoby Mazika na ławie oskarżonych w sprawie o fabryczkę sacharyny.

Sąd uniewinnił Berzona — mimo wyników ekspertyzy. Stwierdzono bowiem ponad wszelką wątpliwość, że fabryczka sacharyny prosperowała w mieszkaniu Mazika przeszło kilka tygodni, — natomiast sam Mazik mówi, że ów Kac wynajął pokój zaledwie w dwa dni przed jej wykryciem. Wobec tego żaden Kac pokoju nie wynajmował, a przeto Berzon weksla nie wystawiał.

Włod.

Bezrobotni przed P. U. P. P.

Wczoraj rano przed lokalem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy zgromadził się znowu tłum bezrobotnych. Około godz. 11-ej liczba przekroczyła przeszło 500 osób. Bezrobotni zachowywali się spokojnie i agitacja komunistycznych elementów uwijających się wśród bezrobotnych nie znalazła posłuchu. Do żadnych awantur nie doszło.

Zlikwidowanie szajki koniokradów.

Na terenie powiatu dziśnieńskiego zlikwidowano szajkę koniokradów, trudniących się kradzieżami koni w pogranicznych gminach. Aresztowano 5 osób na czele z F. Karowiczem.

Losowanie książeczek P.K.O.

Dnia 15 stycznia 1934 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 31 z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I.

Po zł. 1000 — otrzymają właściciele następujących Nr. Nr. książeczek:

792	13.109	31.018
3.164	17.667	31.756
4.658	19.204	32.854
5.367	21.285	33.788
6.822	22.054	37.830
8.186	22.101	38.670
9.239	23.972	43.470
9.351	24.527	44.165
11.496	26.864	45.515
12.003	28.664	

Wylosowana dawniej a niepodjęta książeczka premjowana Nr. 9.478 Serji I.

Astronom.



— Pan jest krótkowidzem? A jakie jest pańskie zajęcie?
— Astronom.

Kreacje paryskie.



Uczesanie na wieczór

Wymiana więźniów między Polską i Litwą.

Według informacyj kowieńskiego „Rytasa“, na wiosnę r. b. odbyć się ma przy pośrednictwie Międzynarodowego Czerwonego Krzyża wymiana więźniów politycznych pomiedzy Polską a Litwą.

Podziękowanie.

Zarząd Koła dzielnicy Śródmieście BBWR w Wilnie uważa za swój miły obowiązek podziękować tym wszystkim osobom, które przyczyniły się do urządzenia święta „Choinki“ dla najbiedniejszych dzieci bezrobotnych ze śródmieścia, a mianowicie Komitetowi Pań Śródmieścia, w skład którego wchodziły: Panie: Bayerowa, Borewiczowa, Izydorczykowa, Jutkiewiczowa, Kowalska, Sztrallowa i Żmigrodzka i który przy współpracy Pań: Doboszowej, Christowej, Kozłowskiej, Łomnickiej, Meszkes-Wójcickiej, J. Molterowej, Puszkarskiej i p. inż. Rouby, zajął się wyszukaniem odpowiednich źródeł zakupów, rozdaniem podarków, ozdobą choinki, nakarmieniem dzieci i t. d.; wszystkim Członkiniom i Członkom Koła Dzielnicy Śródmieście BBWR, za dostarczenie potrzebnych środków pieniężnych (lista ofiarodawców zostanie podana oddzielnie); Panu mjr Naimskiemu, Naczelnikowi Dyrekcji PKP, za udzielenie Orkiestry Kolejowego Przysp. Wojsk., tejże Orkiestrze za przygrywanie podczas uroczystości, pod batutą p. Czerniewskiego; Artystom: Pani W. Hendrychówne i Panu Prof. A. Ludwigowi za, jak zawsze, bezinteresowne umilenie chwili działaniem odśpiewaniem szeregu kolend; Wielebnemu Ks. Kapelanowi mgr. Nowakowi za wzruszające słowa; Dyr. Polskiego Radja, Panu R. Pikielowi za transmisję radjową uroczystości; Pani Daunowej za speakerowanie; Personelowi Technicznemu tegoż Radja; Paniom Słuchaczkom Seminarjum Ochroniarskiego: J. Karolkiewiczównie, L. Łukaszyńskiej, A. Paluszównie, A. Pruszyńskiej, W. Sosnowskiej i M. Stefanowiczównie — za kierowanie zabawą blisko 200 dzieci; wreszcie Firmom „Leonard“ i Rudnicki za ofiarowane łakocie dla dzieci.

Niechaj nie te nasze słowa, ale fakt, że około 200 dzieci zostało ciepło odzianych na zimę, będzie dla wszystkich wymienionych i niewymienionych istotną satysfakcją.

RADJO
WILNO.

ŚRODA, dnia 17 stycznia 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. dom. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Wyjątki z operetek amerykańskich (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka taneczna (płyty). 12.30: Komunikat meteor. 12.33: Muzyka dawna (płyty). 12.55: Dzien. poł. 15.10: Progr. dzienny. 15.15: Rozmaitości. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Dwoiste oblicze muzyki współczesnej (płyty). 16.10: Audycja dla dzieci. 16.40: Nowości teatralne. 16.55: Koncert 17.35: Recital śpiewaczy. 17.50: Program na czwartek i rozm. 18.00: „Łowiectwo i ochrona przyrody“ odczyt. 18.20: Muzyka lekka. 19.00: Przegląd litewski. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: „Na pograniczu literatury i rzeczywistości“ felj. 19.40: Sport. 19.43: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane“. 20.10: Koncert życzeń (płyty). 20.30: Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny. 21.00: „Feljeton karnawałowy“. 21.15: Koncert. 22.00: D. c. koncertu życzeń (płyty). 22.30: Muzyka tan. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan.

CZWARTEK, dnia 18 stycznia 1934 r.

7.00—8.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40: Przegląd prasy. 11.50: Paderewski — (płyty). 11,57: Czas. 12,05: Muzyka taneczna (płyty). 12,30: Kom. meteor. 12,35: Poranek szkolny. 14.00: Dziennik poł. 15,10: Program dzienny. 15,15: Chwilka strzelecka. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda rolnicza. — 15,40: Koncert. 16,10: Audycja dla dzieci. — 16,40: „Aktualne zagadnienia na terenie międzynarodowym“ — odczyt. 16,55: Koncert kameralny. 17,30: Program na piątek i rozm. 18.00: „Nasz handel zagraniczny“ — odczyt. 18,00: Słuchowisko. 19,00: „Skrzynka pocztowa Nr. 279“. 19,20: Rezerwa. 19,25: Odczyt aktualny. 19,40: Kom. śniegowy. 19.40: Wil. kom. sportowy. 19,47: Dziennik wiecz. 20,00: „Myśli wybrane“. 20.02: Muzyka lekka. — 21,00: Wiersz Marji Czerkawskiej. 21,15: D. c. muzyki lekkiej. 22,00: Rozmowa o Wil. Instytucie Europy Wschodniej. 22,20: Muzyka z płyt. 22,30: Muzyka tan. 23,00: Kom. meteor. 23,05: Koncert symfoniczny (płyty).

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT ZB. DRZEWIECKIEGO.

Ze współczesną literaturą fortepianową zapozna radjosłuchaczy na dzisiejszym swoim koncercie radjowym o godz. 21.15 prof. Zbigniew Drzewiecki.

Program składa się z rzadko grywanych utworów Debussy'ego, Poulenca, Ravela i Milhauda.

MUZYKA NIEPODLEGŁEJ POLSKI.

Cykl koncertów, zorganizowanych przez Polskie Radjo, a poświęconych współczesnej twórczości muzycznej polskiej, wzbudził jak należało oczekiwać wielkie zainteresowanie radjosłuchaczy. W środę o godz. 16,55 rozpoczyna się dwunasta audycja z tego cyklu, obejmująca kwartet M. Neuteicha i kwartet B. Woytowicza.

ŻYWE SŁOWO.

P. Zygmunt Falkowski omówi dzisiaj w środę o godz. 16.40 przed mikrofonem wileńskim nowości repertuarowe Teatru Miejskiego. O godz. 18 myśliwych i przyrodników zainteresuje odczyt prof. Janusza Domaniewskiego o wzajemnym stosunku łowiectwa i akcji ochrony przyrody, a p. Janina Warnecka o godz. 21 wygłosi lekki feljeton na tematy karnawałowe.

KRONIKA

Środa 17 Styczeń

Dziś: Antoniego Op.
Jutro: Kat. św. Piotra

Wschód słońca — g. 7 m. 36
Zachód . — g. 3 m. 22

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 16/I — 1934 roku

Ciśnienie 757
Temper. średnia 0
Temp. najw. + 1
Temp. najn. — 3
Opad — ślad
Wiatr połudn.
Tend. bar. wzrost
Uwagi: pochmurno

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 17 stycznia w-g PIM.

Chmurno i mglisto z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Temperatura bez większych zmian. We dnie odwilż. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo zachodnie i południowe.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące aptek: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Pod Łabędziem Zasławskiego — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa oraz Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), Augustowskiego (Stefańska róg Kijowskiej i Narbutta (S-to Jańska).

ADMINISTRACYJNA

— **Pozwolenia prolongaty na broń są już gotowe.** Dowiadujemy się, że wszyscy ci, którzy do dnia 10 stycznia złożyli do Starostwa Grodzkiego podania o prolongatę na rok 1934 pozwoleń na broń, mogą je już otrzymać w lokalu Starostwa (okienko Nr. 1).

MIEJSKA

— **W szpitalu Św. Jakóba otworzony zostanie oddział wewnętrzny i pododdział neurologiczny.** Po zlikwidowaniu klinik w szpitalu św. Jakóba uruchomiony zostanie w tym szpitalu oddział wewnętrzny, obliczony na 100 chorych. Jednocześnie otwarty zostanie pododział neurologiczny. Uruchomienie tych oddziałów nastąpi jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

— **Przerejestrowywanie pracowników trwa.** Mimo upłynięcia ustawowego terminu wyznaczonego na przemeldowywanie pracowników, w dniu wczorajszym Ubezpieczalnia Społ. (Kasa Chorych) kontynuowała w dalszym ciągu akcję przerejestracyjną. Trzeba jednak podkreślić, że aparat Ubezpieczalni działał naogół bardzo sprawnie i w miarę możności obsługiwał szybko interesantów. Dla ułatwienia petentom przemeldunków rozszerzono agendy odbiorcze. Przyjmowano kwestjonarjusze przy okienkach uruchomionych dodatkowo. Niezależnie od tego po korytarzach lokalu Ubezpieczalni „lotna obsługa", sprzedawała druki i kwestjonarjusze. Najwięcej interensantów załatwiono w dniu 15 bm. W dniu tym przez lokal Ubezpieczalni przewinęło się około 8000 osób. Przerejestrowywanie przyjmowane jest jeszcze w dalszym ciągu.

— **Jerozolimka, Nowy Świat i Kolonja będą miały własne ochotnicze straże ogniowe.** Ostatnio na terenie Wilna przejawia się energiczna akcja w organizowaniu ochotniczych straży pożarnych. Obok istniejących już 6 oddziałów — znajdują się obecnie w stadjum organizacyjnem ochotnicze straże w Kolonji Kolejowej, Jerozolimce i na Nowym Świecie.

— **Pierwszy w Wilnie szalet podziemny.** Budowa szaletu na placu Łukiskim (wpobliżu ul. 3 Maja) zbliża się ku końcowi. Do użytku publicznego szalet ma być oddany w pierwszych dniach kwietnia rb.

Zarząd miasta zamierza podobne szalety wybudować w szeregu punktów miasta między innemi na placu Ratuszowym i koło dworca.

SPRAWY PRASOWE

— **Nowe pismo litewskie w Wilnie.** Dnia 15 stycznia r. b. ukazał się w Wilnie pierwszy numer nowego litewskiego opozycyjnego w stosunku do dotychczasowej taktyki Tymcz. Komit. Litewskiego, pisma p. t. „Žinios" („Wiadomości"). Pismo wydawane jest przez radykalne ugrupowanie młodej inteligencji w Wileńszczyźnie. Pismo ukazywać się ma co miesiąc.

W artykule redakcyjnym wydawcy oświadczają, że litewskie społeczeństwo w Wileńszczyźnie nie jest jednolite, gdyż rozbiło się na dwa przeciwne sobie obozy. Z jednej strony działają: T-wa Św. Kazimierza, „Rytas" i różne „komitety centralne", z drugiej zaś — T-stwo „Kultura". Jedni i drudzy czerpią jednak środki utrzymania z tego samego źródła i swym programem naogół od siebie się nie różnią. Działalność jednych jest uzupełniona przez działalność drugich.

Dalej, wydawcy „Žinios" stwierdzają, że społeczeństwu lit., którego reprezentantem jest Tymcz. Komitet Lit. w Wilnie dążenia ludu są nietylko obce, lecz nawet zupełnie sprzeczne z interesami tego społeczeństwa. W związku z tem odczuwa się brak pisma litewskiego, w którem lud mógłby znaleźć prawdziwe odbicie swego życia i w którem mógłby rozwijać swe dążenia. Brak ten daje się odczuwać tem bardziej, że wileńskie pisma litewskie spekulując na narodowych uczuciach włościan, zagłuszają ich czujność na codzienne bolączki życia i nie pozwalaja zrozumieć ich zadań i roli historycznej.

Wydawcy „Žinios" po omówieniu powyższego oświadczają, że celem ich jest wypełnienie braku pisma radykalnego i służenia interesom ludu litewskiego na Wileńszczyźnie. (Wilbi).

— **Okazał się Nr. 1 czas. „Unzer Sztime".** Pod nagłówkiem widnieje napis: Niezależne pismo żydowskie dla politycznych, społecznych i gospodarczych spraw kulturalnych. Na pierwszej stronie umieszczony jest artykół, podpisany inicjałami A. H. p. t. „Wspólne państwo". Artykuł ten drukowany jest w języku polskim. Na str. 2 umieszczony jest artykuł p. t. „Powiatowy Zjazd Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej", który jest sprawozdaniem ze zjazdu Klubu w Wilnie w dn. 7.I 1934 r.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Akad. Oddz. Zw. Strzeleckiego.** — Komendant Akademickiego Oddz. Zw. Strzeleckiego Stud. U. S. B. niniejszem podaje do wiadomości członków i kandydatów Oddziału, że w sobotę dnia 20 stycznia b. r. o godz. 19 w lokalu własnym przy ul. Wielkiej 68 m. 2 odbędzie się zebranie Oddziału.

Ze względu na ważność zebrania — obecność wszystkich obowiązkowa.

SPRAWY SZKOLNE

— **Zakonczenie feryj zimowych w szkołach.** Z dniem wczorajszym rozpoczęły się normalne zajęcia we wszystkich szkołach średnich i powszechnych na terenie wileńskiego okręgu szkolnego.

Ferje zimowe trwały od 22 ub. m. do 15 stycznia.

Jedynie w niektórych szkołach prywatnych, jak np. na kursach „Komisji Edukacji Narodowej" (Mickiewicza 23) lekcje rozpoczęły się dn. 3 b. m. ze względu na półroczny program.

GOSPODARCZA

— **Zaszeregowanie urzędników państwowych do nowych grup uposażeniowych.** Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że w ciągu miesiąca stycznia urzędnicy państwowi otrzymają nowe dekrety służbowe, na podstawie których zostaną zaszeregowani do odnośnych grup uposażeniowych zgodnie z zarządzeniem Rady Ministrów.

WOJSKOWA.

— **Dziś dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej.** Dziś w dniu 17 b. m. odbędzie się w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 posiedzenie dodatkowej Komisji Poborowej. Stawić się winni wszyscy mężczyźni, którzy w przepisanym terminie nie uregulowali swego stosunku do wojska.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R.** podaje do wiadomości swych członków, iż w piątek dnia 19 stycznia 1934 r., od godz. 18-tej do 20 w lokalu związkowym ul. Mickiewicza 22-a m. 4, odbędzie się odczyt ppor rez. Wykowskiego Mirosława p. t. „Udział flotyli rzecznej Pol. Marynarki Wojennej w wojnie polsko-bolszewickiej 1918—1920. Walki na rzekach Pinie, Prypeci, Dnieprze i Desnie od Pińska do Kijowa".

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Plenarne zebranie Rady Grodzkiej BBWR.** W piątek dnia 19 b. m. o godz. 18-ej w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. przy ul. Św. Anny 2—4 odbędzie się plenarne zebranie Rady Grodzkiej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

— **Dzisiejsza Środa Literacka** poświęcona będzie zagadnieniu, które powinno zainteresować każdego kulturalnego obywatela. Poruszy je p. Tadeusz Turkowski w referacie p. t. „W sprawie produkcji i obiegu książki", zastanawiając się nad rolą księgarza w tej dziedzinie.

Wstęp dla członków rzeczywistych i sympatyków. Goście mile widziani. Początek o godz. 20,30 w siedzibie Związku Literatów (Ostrobramska 9).

— **Dawne Wilno.** Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych ponawia z dniem 19 bm. wykłady z cyklu „Dawne Wilno" oraz uruchamia Studjum Muzyczne. Wykłady odbywać się będą jak poprzednio w lokalu Rady przy ul. Ostrobramskiej 9. W związku z powyższem Rada komunikuje, że w najbliższy piątek dnia 19 bm. będzie mówił dyr. Wacław Studnicki „Wilno przedrozbiorowe w porównaniu do innych stolic Polski". Początek o godz. 18 (6 po poł.).

— **Studjum Muzyczne.** W sobotę dnia 20 bm. wykład na temat: Franciszek Liszt (1811 — 1886) ilustrowany licznemi przykładami z płyt. Początek o godz 18.

— **Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Ginekologicznego zawiadamia,** że w dniu 18-go stycznia br. w pierwszym terminie o godz. 20, lub w drugim terminie o godz. 20 min. 30 w lokalu Kliniki Położniczo-Ginekologicznej USB. odbędzie się Doroczne Walne Zebranie Towarzystwa.

Po zakończeniu zebrania odbędzie się 45 Naukowe Posiedzenie Towarzystwa.

Zarząd Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej U. S. B. komunikuje, że w czwartek dnia 18 bm. o godz. 19,30 w lokalu Związku przy ul. Zygmuntowskiej 16 zostánie wygłoszony referat p. t. „Młode pokolenie, a obecna polska rzeczywistość".

Po referacie dyskusja. Dla akademików wstęp wolny. Obecność członków konieczna.

RÓŻNE

— **Farmaceutyczny Kurs Obrony Przeciwgazowej** pod Protektoratem Woj. Wydz. Zdr. Publ.

Reflektantów na kurs uprasza się zapisać do dnia 20 bm. w Aptece Ubezp. Społ. ul. Dominikańska 15.

Wykłady będą się odbywały w Zakładzie Farmakognozji U. S. B. ul. Objazdowa 2.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". — Dzisiejsza premjera „Marjetty".** Dziś, teatr muzyczny „Lutnia" występuje z interesującą premjerą barwnego widowiska operetkowego — „Marjetta" Kollo. Operetka ta posiada wiele prawdziwego humoru, zabawnych sytuacyj, oraz pięknych melodyj. Główne role wykonają: Halmirska, Łosowska, Dembowski i Tatrzański. W akcie II wspaniały balet karnawałowy Drigo „Arlekinada", w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego. Opracowanie reżyserskie M. Tatrzańskiego. Nowe dekoracje i kostjumy — dopełniają barwnej całości. — Zniżki nowego typu ważne.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych wypełni rewja świąteczna „To dla was wszystko" w wykonaniu całego zespołu artystycznego. Początek o godz. 4 po poł.

— **Zniżki do teatru „Lutnia".** Wydawanie nowych zniżek na kwartał II sezonu, oraz wymiana starych — odbywa się codziennie w administracji teatru „Lutnia" od 10—2 pp. i od 7—11 wieczór.

— **Bajka dla dzieci w „Lutni".** Wobec wielkiego powodzenia, bajka świąteczna „Dziadzio Piernik i Babcia Bakałja" ukaże się raz jeszcze w najbliższą niedzielę o godz. 12.30. Ceny miejsc od 25 gr. Grupy młodzieży szkolnej korzystają ze zniżek biletowych.

— **Teatr Miejski Pohulanka. — 3 ostatnie przedstawienia „Kobieta i Szmaragd".** — Dziś, środa 17 stycznia o godz. 8 w. jedno z ostatnich przedstawień świetnej współczesnej komedji angielskiej „Kobieta i Szmaragd" — w reżyserji W. Czengerego, z H. Skrzydłowską i W. Ściborem w rolach głównych.

— **Teatr Objazdowy** — gra w dalszym ciągu cieszącą się wielkiem powodzeniem komedję A. Słonimskiego „Lekarz Bezdom środę dnia 17 stycznia (pocz. seansu o godz. jutro dnia 18 stycznia w Oszmianie.

— **Teatr — Kino Rozmaitości.** Dziś, we środę dnia 17 stycznia (poczł seansu o godz. 6 wyświetla się superszlagier „Wielka Grzesznica" z Claudette Colbert. Na scenie „Pancjent z Prowincji" — komedja Timmory.

„Szachy Pana Marszałka" w Wilnie.

W najbliższy piątek dnia 19 bm. rozpocznie swe występy w sali Konserwatorjum w Wilnie doskonała warszawska szopka polityczna pod wiele mówiącą nazwą „Szachy Pana Marszałka". Szopka ta opracowana jest przez A. Kowalskiego, T. Nitmana i Anonima. Treść podzielona jest na dwie części. Posiada wysoki poziom artystyczny w formie dowcipnych djalogów i pieśni na nuty melodyj legjonowych i ludowych oraz zapomocą śmiechu i sentymentu charakteryzuje wybitnych współczesnych działaczy.

W „Szachach Pana Marszałka" wystąpią m. in. następujące postacie: płk. Sławek, Gen. Składoj-Sławojski, Świt Marszalski, Minister Moguś-Biedziński, Min. Bryzdor, Gen. B. Becki, Ikac Darjan-Mądrowski, B. Poseł Pitos, D. D. Mowski z Dmowa, Długawa Wieniaszewski, Kostek Boruta Brzeski, Olimpjuwa Lasiewiczówna, Gen. Góra Fidacki, Posł. Pstroński, B. Pos. Piernik, Śmidz Rygły, Ordonka i inne.

Zespół artystyczny tworzą: E. Poreda, B. Czyżewski, L. Zbucki, W. Jax, M. Mieszalski. Kierownictwo artystyczne spoczywa w ręku Kazimierza Andrzeja. Akompanjament — Marji Leskiej; lalki projektował A. Horowicz, scenę — A. Malicki; rzeźby — Ulanowski, Wnik, Komaszewski, Sałabaj i uczniowie szkoły sztuk pięknych.

Szopka ta zjedzie do Wilna we własnym wagonie wraz z dekoracjami i rekwizytami.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (Pat.) Dziś w 8-ym dniu ciągnienia 4 klasy 28 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej następujące większe wygrane padły na numery losów: 20.000 — 69.047, 15.000 — 6747, 20038, 73262, 156813 i po 10.000 — 20369, 46256 i 78731.

I i II ciągnienie w 7-m dniu.

Zł. 20.000 — 30649.

Zł. 10.000 — 99213 115335.

Zł. 5000—7214 41281 100282 133198 136566 156255.

Zł. 2000 — 21197 28617 29433 36268 38005 45227 52025 55004 57939 66457 72840 82647 121258 131149 143351 149093 167261 163012 164056 162599 167831.

Zł. 1000 — 13108 15252 18918 24031 26579 27783 33812 31165 36683 46110 63832 65070 65003 67293 70980 77343 98828 109306 110854 111747 126072 129998 143427 145878 146578 159559.

IV ciągnienie.

Zł. 15.000 — 154173.

Zł. 10.000 — 116407 132047 169531

Zł. 5.000 — 51332 52245 151156.

Zł. 2.000 — 3347 6182 6833 12643 22342 23945 33831 37454 45506 65118 66898 68218 77277 79306 79447 107345 108758 113112 117373 125519 155172.

Zł. 1000 — 5183 14023 18987 21141 20108 38019 41648 59256 60817 61826 63340 64120 72487 77715 95770 100324 102982 126483 127658 128648 129633 130133 130927 136368 137479 142990 149219 151871 154519 161206 162617 164088 169617.

WILLIAM J. LOCKE. 40

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

— Nie obejdę się bez pokojowej — zadecydowała któregoś dnia Pola, ale nie mogła trafić na nic lepszego.

Simkinówna odeszła.

Niesposób było płacić jej takich sum. Stary Simkin nie okazał się feudalnym altruistą, za jakiego uchodził. Przy tej okazji rozegrała się wzruszająca scena. Stary ogrodnik przysięgał ze łzami w oczach, że gdyby nie drożyzna wieprzowiny (i innych wiktuałów), byłby raczej umarł, niż pozwolił córce odejść od panienki. Ale grzeszne cielsko domaga się jadła i na to niema rady... W rezultacie Simkinówna odeszła na inną służbę, z której pisywała listy, pełne grzecznego żalu...

Przez te dwa miesiące zmieniło się dużo rzeczy. Mieszkanie w Hansel Mansions zostało wydzierżawione razem z meblami bogatemu oryginałowi z Ketteringa. Sezon jesienny, zazwyczaj taki ożywiony, upływał szaro i monotonnie. Nie żeby brakowało zaproszeń, ale trzeba się było uchylać pod pozorem choroby ojca a w rzeczywistości z braku pieniędzy na koszta podróży, strojów, zabaw etc. Nie mogło być mowy o żadnych rozrywkach.

Narówni z tem wszystkiem zniknęła z horyzontu Klara Demeter. Zacna kobieta zareagowała na dziwactwa Poli prawdziwą furją. Ledwie zdążyła się pogodzić z odrzuceniem Pandolfa i przyjęciem Babingtona, kiedy „warjatka" uciekła, pozostawiając ich troje w Rênes-les-Eaux, „jak dudków".

I „Moja droga, czy to się tak robi?" Klara musiała znieść pierwsze ataki szału dwóch opętańców, chociaż doktór nakazał jej absolutny wypoczynek.

„Nie wiem, Polu, jak będę mogła z tobą przestawać, o ile się nie opamiętasz — pisała oburzona przyjaciółka. — Kłócilibyśmy się tylko, co, poza szkodliwością dla zdrowia, jest w złym tonie. I tak przysporzyłaś mi tyle strapień, że kuracja poszła na marne. Zamiast schudnąć utyłam, a to jest u mnie najgorszy symptomat".

Zniknął również z widowni Babington, którego pochłonęła nie Czechosłowacja, lecz błękitne dale Oceanu Spokojnego. Do Pragi posłano kogoś innego, kto działał nie tak dyplomatycznie, ostrożnie i nie osłaniał się takiemi zastrzeżeniami. Spencer zaś poprosił o urlop i udał się w podróż naokoło świata, pławiąc się w komforcie i melancholji. Chciał namówić Demetera, żeby mu towarzyszył, ale Klara postawiła stanowcze veto.

— Że pan stracił żonę, to jeszcze nie dowód, żebym ja miała postradać męża.

I Demeter nie pojechał.

Pola dowiedziała się tego wszystkiego z listów, wypowiadających jej przyjaźń. Klara uważała te komunikaty za swój obowiązek. Pola nie probowała się bronić. Traktowała swoje kobiece kaprysy humorystycznie, jakby z męskiego punktu widzenia.

I Pandolfo rozwiał się we mgle. O nim doniosła jej panna Williams, bawiąca w rodzinnem miasteczku w Kornwalji, gdzie piękne stroje pozbawiły ją nieomal wstępu do przyzwoitych domów, nie mówiąc już o kościele.

„Nikt nie chce uwierzyć — pisała żartobliwym tonem kobiety, pewnej swej reputacji — że zdobyłam je w uczciwy sposób".

Co się tyczy Sir Wiktora, to wrócił zdrowy do Londynu z Uglowem i pielęgniarką, wkrótce po ucieczce Poli z Rênes-les-Eaux. Panna Williams zabawiła u niego jeszcze parę dni, poczem wróciła do Kornwalji, obdarzona czekiem o zdumiewającej cyfrze i biletem pierwszej klasy.

Grzegorz Uglow napisał do Poli grzeczny list z podziękowaniami za dobroć względem niego, z wiadomością o zadawalającym stanie zdrowia sir Wiktora i ofiarowaniem swoich usług. Odpisała, dołączając ukłony dla sir Wiktora, który, jak dotąd, wcale na nie nie zareagował. Jakby zapomniał o jej istnieniu. Była to i pociecha i zniewaga. Stosownie do psychologji swojej płci, myślała teraz o nim z głuchą urazą.

Miała teraz koło siebie tylko siostrę i ojca, który tył odwrotnie proporcjonalnie do spadających nań niepowodzeń. Zawsze żył ruchliwem życiem, którego teraz zaprzestał. Zaniechał golfa, sprzedał stajnie i wzdragał się przed spacerami po zaniedbanym majątku. Czasami jeździł do Londynu — (na stację kolei żelaznej jedyną pozostałą bryczuszką) — i załatwiał tam jakieś tajemnicze interesy. Ale to nie był ruch. Jego przyjaciel i rówieśnik, wikary, ofiarował mu na urodziny jakiś skomplikowany komplet w postaci drążków, prostych i poprzecznych, obręczy, kół gumowych i objaśnienia w trzech językach, mówiąc, że kwadrans tego na dzień utrzymałby go w takiej formie jak całodniowe — polowanie. Ale Veresy doszedł już do takiej atrofji moralnej, że nic mu było po formie, skoro nie mógł polować. Obserwował rosnącą objętość w pasie z chorobliwem zadowoleniem, mszcząc się w ten sposób na ludziach i świecie za swoje biedy. Uważał, że padł ofiarą ogólnej niesprawiedliwości.

— Nie mam innego wyjścia, jak znosić moją ruinę po dżentelmeńsku — mawiał smutnie.

I czynił to z wyłączeniem wszelkich innych czynności.

Myrtilla, ostrokańciasta starsza panna, przypominająca Polę w ogólnych zarysach, wprowadziła nieubłaganie konieczne oszczędności, odprawiła regiment służby i sprzedała konie i obrazy, żeby było z czego żyć. Tak nastraszyła ojca mieszkaniem w Putney, że wolał został w Chadford Parku choćby o chlebie i wodzie, byle się nie przenieść do Putney.

— Niemożliwy człowiek, moja droga — skarżyła się przed siostrą Myrtilla. — Gdyby nie to, że uparłam się, żeby wpłacił pieniądze za konie i obrazy do banku na mój rachunek, nie wiem coby się z nami stało. I nie wiem, co się stanie. Nie starczy nam koni i obrazów do końca życia.

— A co z wierzytelnościami hipotecznemi? — zapytała Pola. — Jeżeli ich zażądają, to znajdziemy się bez dachu nad głową.

Myrtilla wiedziała tylko tyle, że z tej strony nie groziło narazie żadne niebezpieczeństwo. Była w Gloucester u rodzinnego doradcy prawnego Bulstrode'a (miły, stary Bulstrode umarł przed paru laty, pozostawiając po sobie energicznego syna), ale nie mogła wyciągnąć z niego ani słowa.

— Droga pani — rzekł adwokat (Myrtilla uważała ten zwrot za rażąco poufały) — droga pani, jestem zaufanym doradcą pana Veresy'ego i wobec tego nie mogę omawiać z panią spraw, wiadomych tylko jemu i mnie. Chyba, że okaże mi pani własnoręczne poświadczenie ojca, że zgadza się na wtajemniczenie pani we wszystko.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.